Rok XIII. Kraków, Sobota 22-go Lutego 1908. **Nr. 8.**

Cena prenumeraty z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—
za granicą:
w Niemczech rocznie 5 k.,
w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 koron.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr.:
Redakcya „Prawdy"
Kraków, ulica Kanonicza l. 5.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed poł. i od 3—6 po poł.

Ogłoszenia
za 1 wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz 50 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują." Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Jakim powinien być poseł.

Jak powstały rządy parlamentarne?

W dawniejszych czasach, jeszcze przed dwiestu niespełna laty, panowało powszechne zapatrywanie, że kraj, wraz z całą ludnością, to własność panującego monarchy. — Książę lub król rządził jak chciał, nakładał podatki, wybierał rekruta, a nawet narzucał nieraz swoim poddanym religię lub obrządek. Jeżeli panujący oglądał się jeszcze na kogo, to chyba tylko na panów i szlachtę, którzy byli, jak gdyby niższego gatunku królikami na swoich ziemskich posiadłościach. Takie to rządy absolutne istniały niegdyś, a obowiązkiem ludności było słuchać, podatki płacić i milczeć.

Tego rodzaju stosunki zaczęły najwcześniej ulegać zmianom w Anglii, gdzie szlachta i mieszczaństwo wymusiły na królach przypuszczenie ich do współudziału w rządach. Królowie angielscy potrzebowali dużo pieniędzy. Otóż poddani ich powiedzieli: dobrze, my damy pieniędzy, ale pod warunkiem, że będziemy dopuszczeni do kontroli, chcemy wiedzieć, w jaki sposób będą pieniądze nasze użyte". Królowie musieli się na to zgodzić a ludność tj. pierwotnie szlachta i mieszczanie, zaczęła z pomiędzy siebie wybierać swoich pełnomocników w celu wykonywania owej kontroli. Ci pełnomocnicy wywalczyli jednak wkrótce dla siebie obok kontroli finansowej, także prawo obradowania nad wszelkiemi ustawami, które miały być wydane. Królowie zobowiązali się, że nie ogłoszą żadnej ustawy bez poradzenia się poprzednio przedstawicieli stanu szlacheckiego i mieszczańskiego. Oto początek wszelkich rządów parlamentarnych czyli konstytucyjnych.

Drugim po Anglikach narodem, który u siebie najwcześniej takie rządy parlamentarne zaprowadził, byli Polacy. W Polsce był król już w 15-ym wieku zależny od sejmów i nie mógł rządzić wbrew ich woli. Niestety jednak poszli Polacy w ograniczaniu władzy królewskiej za daleko. Karność w sejmach polskich zaczęła się rozprzęgać, posłowie zaczęli działać, każdy na swoją rękę, król nie mógł nic poradzić, Polska popadła w zupełny bezrząd i stała się łupem sąsiadów. Gdy przy końcu wieku 18-go rewolucya francuska obaliła rządy absolutne w Francyi, gdy wreszcie cesarz Napoleon I przeobraził stosunki polityczne całej Europy, wówczas przyjęły się rządy parlamentarne we wszystkich krajach europejskich z wyjątkiem Turcyi i Rosyi. Wszędzie panujący dopuścili pełnomocników ludności do współudziału w rządach i przyznali im prawo uchwalania funduszów na potrzeby państwowe i obradowania nad ustawami, które miały być wprowadzone. Następstwem takiego stanu rzeczy jest, iż ludność musi co parę lat wybierać swoich pełnomocników, czyli posłów, którzy zebrani razem stanowią właśnie ów Sejm czyli Parlament obradujący nad wszystkiem co tylko dobra i interesów danego kraju lub państwa dotyczy. U nas w Austryi skończyły się rządy absolutne w roku 1848. Rząd jednak parlamentarny na wyborach posłów oparty, funkcyonuje prawidłowo dopiero od roku 1860. Mamy też w państwie naszem dwojakiego rodzaju parlamenty tj. sejmy dla poszczególnych krajów koronnych i Radę państwa dla wszystkich razem. Wybieramy też dwojakich posłów, jednych do Sejmu, krajowego, drugich do Rady państwa.

Znaczenie posła.

Z tego cośmy wyżej napisali wynika, że stanowisko posła wybieranego przez ludność, czy to do Sejmu, czy do Rady państwa, jest bardzo wysokie. Poseł jest poprostu cząstką najwyższej władzy prawodawczej, on współdziała i przyczynia się do tego, że ogłaszane zostają ustawy, do których następnie ludność bezwarunkowo stósować się musi. Ponieważ monarcha nasz nie wydaje ustaw samowolnie, ponieważ dopuścił ludność do udziału w rządach, każdy więc poseł należy jako pełnomocnik ludności niejako do współrządzących, bez których woli ani ustawa żadna nie może stać się prawomocną, ani pieniądze państwowe na cokolwiek wydane.

Odpowiedzialność posła.

O ile jednak stanowisko posła jest wysokie, o tyle też ciąży na nim także wielka odpowiedzialność. Śmiało można powiedzieć, że posłowie są odpowiedzialni za cały kierunek w jakim dokonywa się rozwój czy kraju czy państwa. W rękach posłów spoczywa władza prawodawcza; prawa zaś i ustawy regulują całe życie społeczeństwa, gdzie złe i nie-

sprawiedliwe ustawy tam nie może dziać się dobrze; temu zaś, kto będzie winien? Posłowie! Wprawdzie nieraz to tak bywa, że rząd domaga się od posłów uchwalenia złej ustawy, albo niechce zgodzić się na dobrą. Posłowie jednak, jeżeli we większości są zgodni, mogą prawie zawsze utrzymać się przy swojem i rząd zmusić do ustępstw. — Ale odpowiedzialność poselska nie jest to odpowiedzialność przed sądem. Poseł w rzadkich tylko wypadkach odpowiada za swoje poselskie czynności sądownie. Chyba gdyby mu udowodniono, że popełnił przekupstwo lub głos swój sprzedał za pieniądze, to mógłby być sądownie ścigany. Odpowiedzialność poselska jest jednak stokroć większa, gdyż jest odpowiedzialnością przed całem społeczeństwem, przed historyą i przed własnem sumieniem. Złych posłów ściga niesława, a potomność ich piętnuie, tak n. p. do dzisiejszego dnia hańbą jest pamięć owego posła z Upity Sicińskiego, który pierwszy wprowadził do Sejmów polskich prawo zrywania obrad przez jednego posła (liberum veto). Zarówno dobre jak złe ustawy noszą zwykle nazwy od posła, który je pierwszy zaprojektował.

Obowiązki posła.

Ponieważ stanowisko posła jest tak znaczne i tak odpowiedzialne, ciążą więc na nim także wielkie obowiązki. — Rozważmy je tutaj krótko. Pierwszym oczywiście obowiązkiem posła musi być: znać dokładnie potrzeby i życzenia ludności, która go posem wybrała. Ale to nie dosyć jeszcze! Dobry poseł musi prócz tego znać położenie całego kraju lub państwa, a potrzeby swoich wyborców oceniać w związku z potrzebami całości. Jeżeli mu przeto jego wyborcy oświadczą, że ich jakaś ustawa, — dajmy na to ustawa o zarazach bydlęcych — ugniata, to powinien dobry poseł oceniać te żale ze stanowiska interesów ogółu i podjąć starania, aby dobro całego kraju na tem zyskało. Każdy poseł powinien siebie uważać nie za przedstawiciela jednego okręgu, on jest przedstawicielem całego państwa lub kraju. jest częścią władzy prawodawczej, wyznaczonym do tego przez ludność jakiegoś jednego okręgu. Poseł ma dbać nie tylko o dobro swojego okręgu i swoich wyborców, ale o dobro kraju czy państwa wogóle. Zły byłby poseł, któryby nic nie widział tylko swój powiat i z tego stanowiska wszystko oceniał. Powinien też poseł znać istniejące ustawy, powinien zdawać sobie sprawę z ich braków i starać się wszelkiemi siłami, aby złe ustawy doczekały się zmiany lub poprawy, a nowe potrzebne, aby były uchwalone.

Drugim szczególnie ważnym obowiązkiem posła jest utrzymywanie ciągłych a ścisłych stosunków ze swoimi wyborcami. Jestto bardzo zła praktyka, jeżeli poseł przed wyborami wyborcom schlebia, obiecuje im złote góry, a potem skoro go wybiorą — już się więcej nie pokaże, aż do nowych wyborów. Poseł i wyborcy powinni być w ciągłej ze sobą styczności, poseł powinien znać usposobienie swoich wyborców, z drugiej strony powinien on wyborców o wszystkiem pouczać i tym sposobem kształcić ich niejako i politycznie wyrabiać. Na życzenia swoich wyborców powinien ciągłą i baczną zwracać uwagę, gdyby zaś te życzenia nie licowały z jego przekonaniem lub interesami kraju, to powinien starać się wpłynąć na swoich wyborców, pokierować ich opinią. W razie zaś, gdyby to się zrobić nie dało, to niechaj złoży mandat.

Skoro ustawa jakaś jest w robocie ,to rzeczą posła jest wysłuchać wszelkie opinie i zapatrywania, zastanowić się nad tem, jak nowa ustawa w praktyce będzie wyglądała w zastosowaniu do jego wyborców i na takiej podstawie winien zaprojektować zmiany lub poprawki; jeżeli chciał dobrze a inni go przegłosowali, to nie będzie na nim przynajmniej ciążyła odpowiedzialność. O wszystkich swoich zabiegach ma poseł wyborcom donosić, nic przed nimi niech nie ukrywa, a wówczas oni go na pewno sprawiedliwie ocenią. Stosunek między wyborcami a posłem powinien być bliski i serdeczny. Nieraz potrzeba nawet osobistemi różnemi zająć się sprawami swoich wyborców, niechaj więc poseł nigdy się nie leni dopomagać wyborcom, służyć im radą i pomocą, niechaj oni widzą w nim swojego opiekuna. Nieraz wypadnie pójść tu i owdzie, ująć się za kimś, nie darować krzywdy, to wszystko należy spełniać bez ujmy dla swojej godności. Nie o protekcye, nie o żebraniny chodzi, ale o uczciwe pilnowanie cudzego dobra i sprawiedliwości. Oczywiście niech Bóg broni, aby poseł za takie czynności brał od wyborców jakieś zapłaty lub kazał to sobie w jakikolwiek sposób wynagradzać. Byłaby to podłość wielka, którą należałoby zawsze wyciągnąć i napiętnować.

Trzecim wreszcie wielkim i świętym obowiązkiem posła jest być niezależnym i w poselstwie żadnych dla siebie osobistych nie szukać korzyści. Niestety posłowie o tym właśnie obowiązku często zapominają. A trzeba przyznać, że nieraz są oni na wielkie wystawieni pokusy. Dajmy na to rząd chce coś przeprowadzić w parlamencie, do tego potrzeba mu większości, a więc umizga się do posłów i pragnie ich sobie pozyskać, jednemu więc obieca koncesyjskę, drugiemu awans dla brata lub szwagra, owemu order lub tytuł i takiemi to cukierkami pozyska niejednego. Takie rzeczy nie powinny się dziać, to jest wysoce niemoralne. Poseł to przedstawiciel ludu, godność jego tak wielką jest, że powinien czuć się wyższym nad wszelkie życiowe drobiazgi, wystarczyć mu powinno przekonanie, że pracuje dla dobra publicznego. Niestety pokusy są liczne, a słabość ludzka im ulega. Do tego należy jeszcze dodać, że gdy się jest przy wielkim ołtarzu, gdy ma się wpływ na rząd, to zawsze znajdą się ludzie, którzy spróbują to wyzyskać, i postarają się, aby wpływowego posła wciągnąć do różnych interesów, zrobią go dyrektorem banku lub kolei, wybiorą członkiem jakiejś rady nadzorczej, a wówczas oho! już po niezależności poselskiej. Oto niebezpieczeństwa i pokusy, na jakie niejeden poseł jest narażony. Wielu też im ulega, sprawa zaś publiczna cierpi na tem bardzo. Wysoko zatem należy stawiać posłów, którzy niezależności swojej za nic wyzbyć się niechcą i którzy z zasady za żadnym osobistym interesem nie chodzą. Rząd zwykle takich tylko posłów na prawdę szanuje i z takimi tylko się liczy.

Czwartym wreszcie obowiązkiem posła jest: w parlamencie nie chodzić luzem, lecz przyłączyć się do jakiejś grupy lub stronnictwa i pracować wspólnie z innymi. W pojedynkę nikt nigdy nic zrobić nie potrafi, siła tkwi w łączności, trzeba więc zawsze umieć działać w zespoleniu. Prawda, że to nieraz nie przychodzi łatwo. Trzeba często zapo-

mnieć o sobie, ustąpić, poddać się woli drugiego, jeżeli jednak chodzi o sprawę publiczną, o dobro własnego narodu, to żadna ofiara nie jest za wielką. Kto nie należy do jakiegoś stronnictwa, kto jest — jak to mówią — dzikim posłem, ten nic trwałego w parlamencie nie zrobi. Przejdą nad nim do porządku dziennego, do pracy żadnej go nie dopuszczą i choćby był najzdolniejszy, zmarnieje.

Z tego cośmy napisali, wynika, że na posłów należy wybierać ludzi prawych, niezależnych, a przytem światłych i rozumnych. Wielu mniema, że dobrymi posłami mogą być tylko prawnicy, gdyż oni mają ciągle z prawami do czynienia. Zapatrywanie takie nie jest słuszne. Prąwnicy patrzą często na życie jednostronnie i wszystko oceniają tylko ze stanowiska paragrafu; życie ludzkie tymczasem to nie paragraf, ono o wiele bogatsze od wszystkiego co paragrafy zawierają. Niewątpliwie, że w parlamencie prawnicy są potrzebni, ale obok nich powinni tam zasiadać ludzie wszystkich stanów i zawodów. Każdy z nich bowiem zna i rozumie jakąś stronę życia, słuszną przeto jest rzeczą, aby w naszym Sejmie a nawet i w Radzie państwa zasiadali jako posłowie także chłopi-rolnicy. Mądry chłop może się tam bardzo przydać, on może nie potrafi ustaw układać, ale za to przyda się nieraz jego znajomość stosunków i praktyczne doświadczenie życiowe. A więc i chłop potrzebny w Sejmie i w Radzie państwa.

Za parę dni będą się odbywały wybory do Sejmu, zalecamy więc wszystkim naszym kochanym czytelnikom, aby dobrze rozważyli, cośmy tu napisali i aby odpowiednio postąpili przy oddawaniu głosów. Niechaj nikt nie da złapać się na ładne słówka, na blagi puszczane i na gruszki na wierzbach obiecywane. Na posłów należy wybierać ludzi wszelkich zawodów, rozumnych, praktycznych, a przytem uczciwych i niezależnych, od blagierów i pyskaczy, od geszefciarzy, którzy na polityce majątki robią, trzymajmy się zdaleka.

Stronnictwo nasze t. j. Polskie Centrum ludowe, postawiło kilku swoich kandydatów na posłów do Sejmu, są między nimi chłopi, nauczyciele, księża, prawnicy, wszyscy są ludźmi w kraju znanymi, a mamy nadzieję, że będą posłami dobrymi. Zalecamy więc głosowanie na postawionych przez nas kandydatów.

Kandydaci Polskiego Centrum ludowego.

1. Okręg wyborczy Żywiec: **Wojciech Szwed**, długoletni poseł do Sejmu. Znanym jest w całym powiecie i lubiany, zyskał sobie nawet nazwę ojca powiatu.

2. Okręg wyborczy **Wadowice: Franciszek Węda**, rolnik z Tłuczani, człowiek prawy, światły, odda wielkie usługi sprawie ludowej, jeżeli zostanie posłem.

3. Okręg wyborczy **Kraków: Ks. Andrzej Szponder**, poseł do parlamentu a także były poseł do Sejmu. Przez długie lata posłowania dał się już poznać w całym okręgu krakowskim. Zyskał też sobie ogólną sympatyę.

4. Okręg wyborczy **Wieliczka: Dr. Franciszek Bujak**, radca sądowy, znany powszechnie jako jeden z najgorliwszych pracowników dla dobra ludu.

5. Okręg wyborczy **Tarnów: Ks. Michał Żyguliński**, poseł do Rady państwa, znany już ze swoich występów jako poseł.

6. Okręg wyborczy **Limanowa: Jan Marszałkowicz**, znakomity działacz społeczny, organizator Kółek rolniczych. W całym powiecie zyskał sobie uznanie za swoją pracę.

7. Okręg wyborczy **Nowy-Targ: Dr. Jan Bednarski**, lekarz, były poseł do Sejmu, w całym powiecie cieszy się u wszystkich warstw ludności wielkiem wzięciem i szacunkiem.

8. Okręg wyborczy **Myślenice: Stanisław Syc**, nauczyciel wydziałowy z Krakowa, syn chłopski z powiatu myślenickiego, wielki miłośnik młodzieży, która przybywa na nauki do Krakowa ze wsi. Zna dobrze powiat i będzie mógł pożytecznie pracować, jeżeli zostanie posłem.

9. Okręg wyborczy **Biała: Adolf Poniński**, dyrektor szkoły rolniczej w Kobiernicach, znany i lubiany ogólnie a zasłużony w powiecie.

10. Okręg wyborczy **Nowy-Sącz. Z** okręgu tego ubiega się aż trzech kandydatów pod hasłem Polskiego Centrum ludowego: Jan Potoczek, Stanisław Potoczek i Jan Słaby. Starano się, by kandydaci pogodzili się ze sobą, lecz bezskutecznie. Wyborcy tedy najlepiej rozstrzygną swymi głosami, który z nich najgodniejszy mandatu poselskiego.

11. **Lwów** miasto: na program stronnictwa katolickiego kandyduje profesor Uniwersytetu **Rydygier.**

W okręgach — gdzie stronnictwo centrum nie stawia swoich kandydatów, prosimy głosować za tymi kandydatami, którzy swoimi zasadami najwięcej się zbliżają do zasad demokracyi chrześciańskiej.

LISTY.

Z powiatu krakowskiego.

Dla wyborców powiatu Krakowskiego.

W dniu 17 bm. odbyło się zebranie wyborców z gmin podmiejskich Krakowa. Zebranie było liczne, prawie wszystkie gminy były reprezentowane. Chodziło zaś o to, by z dwóch wybrać jednego kandydata. Trzeba bowiem wiedzieć, że dwóch centrowców chciało się z tego okręgu o mandat ubiegać: ks. Andrzej Szponder i p. Prus z Grzegórzek, człowiek bardzo zacny, znany a lubiany. Zebranie zagaił p. Wł. Meresiński z Grzegórzek, następnie obrano przewodniczącym p. Misiorowskiego z Czarnejwsi, który nadzwyczaj umiejętnie i zręcznie prowadził obrady. Przemawiali zaś bardzo interesująco a pięknie p. Dr. Nartowski, p. Buczak, p. Woźniakowski, p. Sitko Jan, p. Meresiński, p. Moksa, ludowiec, a także i redaktor naszego pisma. Mówców wszystkich nagrodzono oklaskami. P. Moksa uderzył na centrum, mówiąc, że ks. Pastor urwał mu już łeb, a ks. Stojałowski zaś nogi z flakami i radził pójść za kandydatem ludowców. Otóż jeden z centrowców odpowiedział mu ładnie, że nic o tem nie wie, by flaki ze stronnictwa katolickiego, tj. centrum, już wywleczono, owszem po ustąpieniu ks. Stojałowskiego centrum dopiero ożyło i spotężniało. Natomiast wie na pewno, że stronnictwo ludowców straszliwie wyleniło się, a następnie dawną skórę, pełną

zębów zrzuciło a nową, kupioną u Stańczyków, przywdziało. Mówił jeden z mówców — tak dalej rzecz prowadził centrowiec — że Galicya najbiedniejszy kraj, największe płaci podatki, otóż jeżeli to prawda, to temu winni stańczycy, bo oni mieli rząd w rękach. Teraz ludowcy połączyli się ze stańczykami i ci dalej będą znów rządzić. Jeżeli tedy wybierzemy posłem ludowca, będzie dalej źle. Tymczasem poseł centrowiec nie połączy się ani ze socyalistami, ani ze stańczykami, bo go ci nie chcą — pójdzie tedy niezależnie, będzie szczerze bronił spraw swych wyborców. Koniecznie więc starajmy się i zabiegajmy, by posła centrowca przeprowadzić. Zgromadzeni przyklasnęli ochoczo tym słowom. A kiedy przewodniczący zapytał, za kim się oświadczają, wtedy znaczna większość wybrała kandydatem ks. Andrzeja Szpondra, który następnie zabrał głos i podziękował za zaufanie. P. Woźniakowski zaś oświadczył imieniem p. Prusa i jego zwolenników, że całą duszą będą popierać i głosować za ks. Andrzejem Szpondrem.

Głosujemy tedy wszyscy w powiecie krakowskim na

ks. Andrzeja Szpondra.

Z pow. wadowickiego.

Do Braci Wyborców z powiatu Wadowice.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowni Bracia! bliską już jest chwila, w której staniecie przy urnie wyborczej. Pamiętajcie Drodzy Bracia! że los ludu we waszych rękach spoczywa. Musicie bowiem wiedzieć, że przyszły Sejm uchwali nową reformę wyborczą. Czy ta nowa ustawa będzie dla nas korzystną, zależy od posłów teraz wybranych. Mamy zaś do wyboru albo pana hrabiego, albo rolnika **centrowca p. Franciszka Wędę**, albo też rolnika p. Styłę, ludowca. Kogo teraz wybierać? Pamiętamy jeszcze, bo do niedawna Stapiński zwalczał zażarcie stańczyków, mówił nawet o brukowaniu ich czaszkami ulic. To samo śpiewał jego zwolennik p. Styła. Raz zapytałem ludowca: czemu Stapiński nie wstępuje do Koła polskiego? — Boby sobie ubliżył, gdyby siedział obok stańczyka Abrahamowicza, — była odpowiedź. Dziś zaś Jasio Stapiński zmienił dudy i już inaczej dmucha. Za skórę chłopską dostał „Wisłę“, dostał Bank włościański i parę milionów koron, by mógł łatwiej pływać po Wiśle. Teraz też inaczej śpiewają ludowcy — aniżeli dawniej. Pytam się więc: Kiedy kłamali, wczoraj, czy też dzisiaj? — Do stronnictwa przeto ludowców nie możemy teraz mieć zaufania. Muszą dopiero pokazać, co i jak będą pracować w nowej skórze, kupionej u stańczyków. Nie możemy więc wybierać żadną miarą ludowca p. Styłę. Zresztą był już raz posłem, a nic nam nie zrobił — szkoda więc i teraz stołka dla niego w Sejmie. Mamy drugie stronnictwo katolickie t. j. Centrum ludowe. Ludowcy wytykali mu do niedawna jako rzecz najgorszą, że trzyma ze stańczykami. Pokazało się, że to były strachy na lachy. Centrum ze stańczykami nie trzymało i nie trzyma i trzymać nie będzie. Oparło się na programie o zasadach katolickich i wszystkich zachęcało do zgody i jedności. To najlepszy program. Dziś na tej samej drodze stoi. Zrobiło już wiele — choć o tem nie wrzeszczy na wszystkie strony — jak to umieją robić ludowcy i socyaliści. A wierzajcie mi Bracia! stronnictwo, które się opiera i powoduje zasadami chrześciańskiemi, może coś dla nas zrobić. Jemu więc zaufajmy. Oto pod jego sztandarem występuje jako kandydat na posła **p. Franciszek Węda.** Jego więc wybierajmy posłem. Znamy go wszyscy, bo jest przecież nasz brat, rolnik jak i my, pracowity, uczciwy, zna nasze potrzeby i niejednemu już z nas pomógł. Pana zaś hrabiego nie wymieniam, bo panowie zasiędą i tak w Sejmie z większej posiadłości, krzywdy więc im nie robię, choć go tu pomijam.

Proszę natomiast i zachęcam całą duszą wybierajmy posłem z Wadowickiego **p. Franciszka Wędę** z Tłuczani.

Tyle Drodzy Bracia! Raczcie przyjąć moje słowa prawdziwe a życzliwe. Żegnam Was. Ufajmy w Bogu a Bóg nam da zwycięstwo!

Franciszek Sendora ze Spytkowic od Zatora.

Powiat bialski.

Do Braci Wyborców powiatu bialskiego.

Szanowni Bracia! Wybory mamy już nad karkiem, kandydatów namnożyło się nam co niemiara — tak, że mamy ich jak gruszek, kiedy drzewa obrodzą. Powiadają, że od przybytku głowa nie boli, więc i my się z tego nie smućmy! Raczej powiedzmy sobie: dobrze, że tak jest, bo mamy w czem przebierać. Kogóż tedy mamy wybrać na posła?

Ludowca Kubika nigdy, bo ten wstyd nam tylko zrobił przez podpisywanie bluźnierczych interpolacyi w parlamencie. Zresztą puściliśmy go już raz przy wyborach do parlamentu na zieloną trawę, niechżo się tam spokojnie pasie. O p. Kramarczyku również niema co mówić, bo nawet wspominać o nim nie warta, ze Stojałowczykami także sobie dajmy spokój, dość ich już mamy.

Ostatniemi czasy wyleźli tu demokraci narodowi, a wyjechali na adwokacie Łazarskim. Śmiech człeka zbiera, co to chłop ma opiekunów i dobrodziei, kiedy jest co od chłopa wziąść. Hola! panowie demokraci z waszym adwokatem Łazarskim, my go tu już poznali, bo to przecież marszałek powiatu. A poznaliśmy się na nim tak, że go nietylko marszałkiem więcej nie obierzemy, ale nie weźmiemy go już nawet do Rady powiatowej. Naszym kandydatem na posła jest tylko p. Adolf Poniński. My rolnicy potrzebujemy rolnika, bo ten potrzeby nasze zna i będzie o naszej biedzie najlepiej radził. Pan Adolf Poniński od dawna pracuje dla naszego dobra w Towarzystwie rolniczem, w kółkach rolniczych, nigdy nikomu rady nie skąpił, zawsze miał ręce i serce dla nas otwarte. Bracia Wyborcy, p. Adolf Poniński jedyny nasz kandydat na posła, po którym możemy się czegoś spodziewać. Głosujmy więc na niego, a powiat cały nam za to podziękuje! Adolf Poniński, poseł nasz niech żyje!

Wasz brat centrowiec z Kóz.

Powiat limanowski.

Szanowną Redakcyę proszę o umieszczenie mego listu. Z radością wyczytałem w „Prawdzie“, że p. Jan Marszałkowicz ubiega się o mandat posła do Sejmu z powiatu Limanowa. Czyni on to poraz drugi. Przed 6 laty upadł zale-

dwie dwoma czy też trzema głosami ku ogólnemu smutkowi wielu wyborców włościan. Istotnie między kandydatami na posłów do Sejmu, o jakich wyczytałem w pismach, nie ma takiego, któryby zdolnościami, miłością ludu, wielkiem zaparciem siebie, żądzą pracy dla ludu i dla narodu dorównać mógł p. Marszałkowiczowi. Sądzę, że inni kandydaci z Limanowskiego, którzy znają p. Marszałkowicza, którzy poznali jego cnoty, zdolności, cofną zapewne swoją kandydaturę a poprą jego, bo to będzie dowodem, że prawdziwie pragną dobra powiatu. Wybór bowiem p. Marszałkowicza będzie z pożytkiem dla powiatu. A w dzisiejszych czasach na gwałt potrzeba ludzi tej miary, tych ideałów, tej uczciwości i tego poświęcenia dla ogólnego dobra, jakim jest p. Marszałkowicz. Dał on w życiu swoim niezbite dowody tego w powiecie limanowskim, sandeckim i grybowskim — już to jako marszałek powiatu, już to jako delegat Kółek rolniczych. Rozbudził w wielu zamiłowanie do pracy na roli ojczystej, zrobił przełom w jej uprawie, popchnął włościan do postępu w uprawie roli, w hodowli bydła. Towarzystwo rolnicze lwowskie, znając jego niepospolite talenta i chęć pracy, oceniając jego wiedzę i wykształcenie, jakie nabył, kończąc szkoły rolnicze zagranicą, powołało go do Lwowa i powierzyło mu dział chowu bydła rasowego i zakładanie stajen zarodowych. Na tem stanowisku pracuje bardzo gorliwie i skutecznie. Napisał on znakomite dzieło o „mleczności krów", które już drugi raz przedrukowano, a znanem jest nawet za granicami kraju. Szkoda tylko wielka, że wyjechał z powiatu, z którym się zżył, który pokochał, dla którego dobra poświęcił zdrowie, pracę, trudy i majątek. Nie zapomnimy nigdy jego zabiegów, by ludność wyrwać z rąk żydowskich, by ją nauczyć handlu w sklepikach Kółek rolniczych. Za jego staraniem powstała Spółka handlowa Kółek w Nowym Sączu. Upadła ona niestety! i to z winy nieuczciwych ludzi, którzy w niej pracowali a weszli w konszachty z żydami. Zawiniliśmy i my sami, bośmy Spółki należycie nie poparli. Trudno — widać — było niektórym zerwać z żydami, z którymi mieli dawne rachunki. Koniec końcem Spółka upadła a p. Marszałkowicz znalazł się opuszczonym, nie było komu i czem wyrównać rachunków z firmami i fabrykami.

Otóż p. Marszałkowicz chcąc sprawę ładnie załatwić i nie dopuścić , by członkowie straty płacili, sprzedał znaczną część swego majątku i pokrył straty własną kieszenią. My, cośmy na to patrzeli, umiemy to ocenić, czujemy cześć i wdzięczność dla tego zacnego męża, który zawsze powtarzał: „Mnóż się ty jeden przez czyny żyjące, a będą z ciebie jednego tysiące". My nie zapomnimy jego poświęcenia dla ludu swej wioski, gdzie każdy widział w nim opiekuna, swego doradcę, swego dobrodzieja, w biedzie z całem zaufaniem biegł do dworu i nie wychodził bez pociechy i wsparcia. My nie zapomnimy, jak kochał ludek prosty, jak odwiedzał go w jego chatach, jak jadąc do miasta, zabierał do powozu starców kulawych, ciesząc się ich towarzystwem. My nie zapomnimy mu trudów i wysiłków w urządzeniu wiecu katolickiego w Limanowej, który przyczynił się niemało do podniesienia wiary, cnót religijnych i obywatelskich!

Za miłość miłością się płaci. P. Marszałkowicz dowiódł, że ukochał lud polski, że przejęty jest głęboko biedą jego, jego niedostatkiem, dowiódł, że jest patryotą najlepszym. Słusznem i sprawiedliwem jest teraz, byśmy mu złożyli uznanie, byśmy się jemu teraz odwdzięczyli i wybrali go swoim posłem.

Wyborcy, Bracia! głosujcie wszyscy w Limanowej dnia 25 lutego na p. Jana Marszałkowicza a otrzymacie uznanie i podziękowanie w całym powiecie od ludzi mądrych a zarazem dowiedzie cie, że umiecie cenić pracę i poświęcenie ludzi, że umiecie oddać hołd uczciwości, że umiecie pilnować swego interesu. Nikt bowiem nie może uczynić tyle dobrego dla powiatu limanowskiego, jak zrobił p. Marszałkowicz, który zna na wylot jego potrzeby, który mieszkając we Lwowie, będzie pilnował naszych spraw we Wydziale krajowym, w Namiestnictwie, gdzie więcej załatwia się spraw niż w Sejmie. Jego nie braknie na żadnem posiedzeniu Sejmu, on w komisyach jako uczony i uczciwy z wielką korzyścią będzie pracował, on będzie chlubą dla powiatu naszego, on nam każdego roku zrobi dokładne sprawozdanie, pouczy nas o wielu sprawach, udzieli rady, wskazówek, tak, że nie pożałujemy nigdy tego, żeśmy głosowali na p. Jana Marszałkowicza, naszego wielkiego przyjaciela.

Wasz brat chłop centrowiec.

Z powiatu myślenickiego.

Jesteśmy w przededniu wyborów do Sejmu — jakoby przed walną bitwą. Mało jednakże stanie do tej bitwy, bo wybory odbędą się na mocy ustawy starej. Kandydatów zaś mamy takich, jakimi chyba żaden powiat poszczycić się nie może: książę Lubomirski, pan wielki, chłop ludowiec i nauczyciel ludowy, idący pod hasłem „za wiarę i ojczyznę". Przypatrując się walce, jaka się toczy między kandydatami, trzeba się i uśmiechnąć czasem. Gdzieniegdzie bowiem agituje chłop za księciem, gdzieindziej znów panek z miasta za chłopem, a gdzieindziej jeszcze orendują za nauczycielem. O księciu powiadają tu niektórzy, że mógłby pójść do swoich i wziąść mandat z większej własności — a powiat zostawić kandydatowi ludowemu. Ludowcy postawili chłopa, ale cichaczem bąkają niektórzy, że ten kandydat odda głosy swoje księciu, bo dziś ludowcy z panami strasznie się kochają, z czego ja się cieszę — jako katolik. Dobrze centrowcy zrobili, że wysunęli tu swego kandydata i to p. Stanisława Syca, który jest rodem ze Sidniny, a więc syna chłopskiego, i który jest nauczycielem. Znajdzie on niewątpliwie wielu zwolenników w powiecie naszym. Baczność więc wyborcy, nie dajcie się bałamucić chwilowymi obiecankami agitatorów, ale idźcie według zdrowego rozumu i głosujcie na p. Stanisława Syca. Rodak to nasz, pracuje dla ludu, mądry, zna potrzeby powiatu naszego. Nauczyciel zaś potrzebnym jest w Sejmie, tam radzą o szkołach, głos przeto jego wiele może dobrego zdziałać. Pan Stanisław będzie więc bardzo pożądaną i dobrą siłą w Sejmie. Głosujcie więc na niego wszyscy, bo wybierając p. Stanisława Syca posłem, nie chybimy.

Łączę pozdrowienie dla czytelników „Prawdy".

Centrowiec.

Z powiatu bocheńskiego.

Dla wyborców powiatu bocheńskiego.

Szanowna Redakcyo! Lada chwila trzeba nam stanąć przy urnie wyborczej — jednakowóż my centrowcy nie wiemy, na kogo głosować. Centrum bowiem tu kandydata swego nie postawiło. A o mandat z naszego powiatu ubiega się p. Antoni Górski, konserwatysta i wielu jeszcze innych kandydować zamierza. Zapytuję się więc: jak nam Redakcya radzi — na kogo mamy oddać swe głosy. Proszę o prędką odpowiedź.

W. J., centrowiec.

Od Redakcyi. Na zapytanie spieszymy z odpowiedzią. A mianowicie radzimy naszym przyjaciołom, aby głosy swe oddali na p. Antoniego Górskiego. Chociaż bowiem jest konserwatystą, jest człowiekiem bardzo rozumnym a sprawie ludowej szczerze przychylnym. W roku 1905 zaproszono go z wykładem do Salcburga, gdzie miał wykład „o społecznem stanowisku klasy robotniczej". Jest to więc dowód, że na sprawie ludowej się rozumie a jego zdanie cenią nawet za granicą. Jeżeli więc posłem zostanie — to w Sejmie może stę bardzo przydać.

A nam powinno na tem bardzo zależeć, by między posłami konserwatystów znaleźli się ludzie, przychylni sprawie naszej, sprawie ludowej. Wiemy również, że p. Antoni Górski jest dobrym katolikiem. Nadto sam na roli pracował, potrzeby zatem rolników zna. Wszystko więc za nim przemawia, aby go i centrowcy poparli. A gdzie nasze stronnictwo własnego kandydata nie stawia, tam — radzimy i prosimy — by centrowcy tego kandydata poparli, który zasadami do demokracyi chrześciańskiej najwięcej się zbliża. W Bocheńskiem jest właśnie takim p. Antoni Górski. Redakcya „Prawdy".

Co słychać w świecie?

POLSKA
(pod panowaniem pruskiem.)

— **(Ksiądz proboszcz Olszewski)** z Osieka w Prusach Zachod. skazany został za sprawy szkolne przed kilku miesiącami na **półtora roku więzienia** a wraz z nim organista jego, pan Czaplewski na 6 tygodni więzienia.

Przeciwko wyrokowi izby karnej, wnieśli obydwaj rewizyę do Lipska, przypuszczając, że nadzwyczaj surowy wyrok zostanie skasowany. Onegdaj jednak nadeszła wiadomość z Lipska, że sąd rzeszy odrzucił rewizyę. Dzielny ksiądz będzie musiał 1½ roku za kratami więziennemi pokutować za to, iż mężnie stanął w obronie praw nam przynależnych.

— **(Wóz Drzymały na Kaszubach).** Ciekawe pismo odebrał gospodarz August Pawelczyk ze Sierakowic w powiecie kartuzkim od pana wójta, które dosłownie podług „Gaz. Tor." tak brzmi:

Lissniewo, d. 10. Februar 1908.

„Sie haben im Herbst vorigen Jahres ohne polizeiliche Genehmigung eine Wohnung mit Feuerungsanlagen in einem Wagenkasten auf Ihrer Parzelle in Abb. Sierakowitz errichtet. Ich gebe Ihnen hiermit auf, diese Wohngelegenheit sofort von dem Grundstück zu entfernen, andernfalls ich gegen Sie eine Zwangstrafe von 60 Mk., im Unvermögensfalle eine Woche Haft, festsetzen werde".

Der Amtsvorsteher.
Hübner.

Brzmi powyższy ukaz po polsku, tak:

„W jesieni roku przeszłego urządziłeś Pan na wozie pudłowym mieszkanie z ogniskiem bez pozwolenia policyjnego na swej parceli na wybudowaniu w Sierakowicach. Nakazuję Panu niniejszym natychmiastowe usunięcie owego mieszkania z owej parceli, w przeciwnym razie nałożę na Pana karę wysokości 60 marek, a w razie niemożności zapłacenia tydzień więzienia".

Czytało się już — pisze „Gaz. Tor." — rozmaite dziwne ukazy pruskiej policyi, ale na taki pomysł pewnie dotąd jeszcze żaden wójt nie wpadł. Gdyby policya mogła w ten sposób ludzi karać, to takie prawo byłoby nieomal jeszcze gorsze niż projektowane prawo wywłaszczenia. Pawelczyk nie myśli tymczasem swego cygańskiego mieszkania opuścić i będzie się ze wszystkich sił przeciw zamysłom policyi bronił.

AUSTRO-WĘGRY.

— **(Austryacy nie są zadowoleni z trójprzymierza).** Prawie wszyscy mówcy w delegacyach austryackich są tego przekonania, że trójprzymierze korzyści przynosi tylko Niemcom, a nie Austryi i Włochom, dlatego też powinien się rząd austryacki starać o pozyskanie innych przymierzeńców. Mowę polskiego delegata hr. Dzieduszyckiego przeciwko trójprzymierzu, przyjęto z wielkiem zadowoleniem.

ROSYA.

— **(Zatarg persko-rosyjski).** Do Londynu donoszą z Teheranu, głównego miasta Persyi; że trzech oficerów rosyjskich z 27 kozakami i dwoma armatami szybkostrzelnemi przekroczyło granicę w kierunku do Ardebil mimo protestu urzędników cłowych.

Petersburskie dzienniki zaś donoszą, że położenie na granicy rosyjsko-kaukasko-tureckiej jest poważnem. Rząd rosyjski dotąd nie reaguje na przygotowania wojskowe Turcyi i poprzestał jedynie na nakazaniu pogotowia wszystkim liniom kolejowym, prowadzącym na Kaukaz. Przygotowania na kolejach muszą być ukończone do dnia 17 bm., gdyż w tym dniu rosyjskie wojska mają być wysłane nad granicę. Na Kaukazie ma być ogłoszony stan wojenny, celem utrzymania spokoju wśród ludności.

— **(Wykryty zamach).** W grudniu roku 1907 grupa członków partyi socyalnych-rewolucyonistów, w celu zdobycia funduszów, potrzebnych im do wykonania zamierzonych zamachów, postanowiła zrabować kasę w jednej z instytucyi rządowych w Petersburgu. Zorganizowania rabunku podjął się w liczbie innych osób zamieszkujący czasowo w Wyborgu b. poseł do pierwszej Izby Państwowej, Korniliew. Zwerbowawszy w Wyborgu kilku czynnych wykonawców zamierzonego rabunku, kilkakrotnie zgromadzał ich w domu ludowym w Wyborgu celem szczegółowego opracowania planu

zbrodni. Spiskowcy postanowili określonego dnia dokonać zbrojnego napadu na wspomnianą instytucyę. Przewiezienia do Petersburga sfabrykowanych w Wyborgu bomb podjął się podoficer nadetatowy finlandzkiego zarządu żandarmeryi w Wyborgu Terencyusz Bogdanow, który zastrzegł sobie 1 000 rb. wynagrodzenia ze zrabowanej sumy. Od dnia 1-go lutego zaczęli zjeżdżać się z Wyborga do Petersburga uczestnicy spisku. Dnia 5 bm. przyjechał Bogdanow, którego aresztowano i znaleziono przy nim 4 przyrządu wybuchowe. Przy aresztowanych jednocześnie 12 uczestnikach zamachu, znaleziono rewolwery. W tymże czasie dokonano rewizyi w Finlandyi u jednego z obywateli, gdzie znaleziono 6 kilogramów dynamitu.

FRANCYA.

— **(Francuzi nie wyrzekli się jeszcze Alzacyi).** Prasa niemiecka zajmuje się bardzo żywo mową prezydenta ministrów francuskich Clemenceau wygłoszoną w Paryżu przy sposobności odsłonięcia pomnika Scheurer-Kestnera, obrońcy Dryefusa. Ponieważ Scheurer-Kestner był z pochodzenia alzatczykiem, przeto Clemenceau mówił o Alzacyi i stosunku Francyi do Niemiec. Kierownik polityki francuskiej oświadczył, że Francya może spokojnie patrzeć w przyszłość i bez trwogi spoglądać na potomków silnej rasy, z kótrą mężowie francuscy mierzyli się od wieków na niezliczonych polach bitew.

PORTUGALIA.

— **Oświadczenie republikanów).** Przywódzca partyi republikańskiej, profesor Machado, oświadczył. że usposobienie ludu w Portugalii przemawia za tem, żeby w Portugalii zaprowadzić rządy republikańskie. Że republika nastanie, jest tylko kwestyą czasu. Zmiana ta nastąpi bez przelewu krwi. Z każdym dniem rośnie partya republikańska, która jest doskonale zorganizowaną i na wszelkie przypadek przygotowaną. W programie swym ma następujące zdanie: Wybory bez nacisku ze strony rządu, sumienna administracya, ponoszenie ciężarów podatkowych przez możnych, wolność wyznań religijnych.

Zaraz po pogrzebie króla i następcy tronu, utworzyło się dyrektoryum republikańskie, w skład którego weszło dwóch członków z Lizbony a dwóch z Oporto. Na przewodniczącego wybrano profesora Machado. Partya republikańsko ma nadzieję, że jeszcze w ciągu tego roku w Portugalii zaprowadzona będzie republika.

— **(Pogrzeb królobójców).** Zwłoki dwóch morderców króla i trzeciej osoby, która podczas zamachu została zabitą, przeniesiono w nocy z trupiarni na cmentarz. W okolicy trupiarni, cmentarza, i na kilku innych punktach, którymi przechodził wóz ze zwłokami, wydane były daleko idące zarządzenia dla utrzymania porządku.

— **(Położenie w Portugalii).** Prezes ministrów Ferreira oświadczył korespondentowi jednej z gazet włoskich co następuje:

„Nawet stronnictwa skrajne przyznają rządowi, że jest łagodnym. Wszelkie oznaki są dobre. Wybory na początku kwietnia wykażą stanowisko narodu wobec rządu. Naszym programem jest zaprowadzenie spokoju i przygotowanie króla na spełnienie obowiązków konstytucyjnych".

FINLANDYA.

— **(Sejm finlandzki).** Na przemowę jenerał-gubernatora podczas otwarcia sejmu finlandzkiego odpowiedział prezydent sejmu, oświadczając, że ludność oczekuje niecierpliwie przeprowadzenia reform i spodziewa się, że przyczynią się one do uspokojenia kraju. Od czasu zamknięcia ostatniej sesyi, nastąpiły wydarzenia, które wywołały w narodzie fińskim obawy. Jedno z najwyższych stanowisk we Finlandyi powierzono osobistości, która otwarcie przyznaje się do tego, że wprowadzić zamierza do rządu krajowego system, który zniósł manifest carski z dnia 4 listopada 1905 r. Pewne koła podnoszą przeciw Finlandyi fałszywe oskarżenia. Naród finlandzki świadomym jest tego, że odziedziczony po przodkach ustrój legalny jest bezwarunkowo konieczny dla rozwoju kraju i spodziewa się, że będzie mógł żyć dalej pod ochroną tych ustaw. Wreszcie dał mówca wyraz uczuciom wiernopoddańczym wobec panującego. Sejm wybrał prezydyum w dotychczasowym składzie.

TURCYA.

— **(Walka z rewolucyonistami).** Z Konstantynopola donoszą o strasznem zajściu. W kościele ormiańskim w Van znaleziono dużo skrzyń z nabojami, bronią i dynamitem. Gdy żołnierze chcieli skrzynie usunąć, zostali zaatakowani przez ormiańskich rewolucyonistów. Przyszło do gwałtownej walki, podczas której żołnierze mieli spowodować eksplozyę dynamitu, skutkiem której cała dzielnica ormiańska wyleciała w powietrze. Liczba osób, które straciły życie, ma być bardzo znaczną.

MAROKKO.

— **(Mulej Hafid przeciwko przelewowi krwi).** Mulej Hafid wystosował do ciała dyplomatycznego apel, w którym prosi o zaprzestanie przelewu krwi w okolicy Casablanca oraz aby Francya zaprzestała operacyi wojskowych i nie mięszała się do spraw, które powinny być załatwione między narodem marokkańskim a sułtanem.

INDYE.

— **(Rozruchy w Indyach).** W Bombay były onegdaj rozruchy podczas święta mahometańskiego, wywołane zatargiem dwóch sekt mahometańskich sunitów i szijtów. Tłum obrzucił policyę kamieniami za to, że nie chciała uwolnić kilku aresztowanych sunitów. Dwaj policyanci odnieśli ciężkie obrażenia. Komisarz policyi i oficerowie angielscy poczęli strzelać do tłumu; zabito cztery osoby i raniono kilka. Dopiero po przywołaniu wojska przywrócono porządek. Według dalszych telegramów Biura Reutera liczba zabitych wynosi 5, rannych jest 40, z liczby tej 20 ciężko. Prawdopodobnie liczba zabitych i rannych jest większa. atoli ukryci zostali przez członków rodziny. Wojsko biwakuje na ulicach.

Rady gospodarcze.

O śniegu na oziminach.

Wiadomo każdemu, że jak przyjdzie silny mróz, a wiatr, to szczególniej na górnych, a piaskowatych

polach żyto ze szczętem nieraz wymarza. W tym roku śniegu mamy wszędzie dosyć, ale czasem może go być zadużo, więc trzeba sobie wytłómaczyć, kiedy śnieg na zbożu jest potrzebny, a kiedy szkodliwy i jak się od tej szkody uchronić.

Dziwnem się to niejednemu zdaje, że śnieg grzeje i bardzo grzeje. Uczeni ludzie, co te rzeczy badali, wymiarkowali, że choć na dworze było dwanaście stopni mrozu, to pod śniegiem ziemia nie była zmarznięta. Wiadomo też jest, że zając najlepiej się w śniegu zakopie i w cieple siedzi, jak w chałupie. Na dalekiej zaś północy i ludzie robią sobie ze śniegu budy i w nich, jak w domach mieszkają. Ale skądże ten śnieg grzeje, kiedy sam jest, jak lód zimny? A to pochodzi stąd, że śnieg nie przepuszcza ciepła, co pod nim jest. Więc zając nie zmarznie, bo z niego ciepło nie uchodzi. Tak samo ciepło jest w ziemi i z niej nie uchodzi, jeżeli ją śnieg dość grubo przykryje. Na świecie może być raz dziesięć stopni mrozu, to znowu tylko dwa stopnie, a pod śniegiem ciepło zawsze prawie jednakowe, a przynajmniej bardzo mało się zmieniło. Tak naprzykład pewien uczony rolnik zbadał, że przez cały miesiąc na polu pod śniegiem ciepło się nie zmieniło więcej jak na jeden stopień, co jest dla zboża bardzo korzystne.

Pole śniegiem nie pokryte, to rozmarza, to zamarza, ziemia pęka, rozrywa korzonki i zboże gnije, a czasem to go całkiem na wierzch wysadza, jak na marglowatej ziemi. Tego wszystkiego pod śniegiem nie ma. Ale z drugiej strony, gdy duży śnieg padnie na ziemię niezamarzniętą, to pod śniegiem robi się za ciepło dla zboża, zboże niezamarznięte i pod silnem przykryciem śniegu, chce w cieple rosnąć dalej i oddychać, a tu powietrza nie ma, bo gruba płachta dusi, to też pod śniegiem zaczyna zboże gnić — przeje. Każdy wie, że nieraz na wielkich kawałach pola, gdzie śniegu nawiało, pole wyprzeje. Tak bywa szczególniej z żytem wybujałem i z rzepakiem. Trzeba więc w takim razie śnieg o ile możności usuwać, a przynajmniej robić w niem przegony i bruzdy pługiem, aby powietrze do zboża dopuścić. Jeżeli na grubej warstwie śniegu zrobi się skorupa lodowa, po odwilży, to trzeba ją koniecznie skruszyć, przejść bronami, albo walcem kolczastym, bo inaczej znowu powietrza zabraknie pod śniegiem i zboże może zmarnieć.

Tak więc i w zimie miej oko na pole!

— **Zbyt ciepłe stajnie** są dla zwierząt równie niekorzystne, jak zbyt zimne. W stajniach zbyt ciepłych zwierzęta tracą apetyt i zaziębiają się bardzo łatwo w razie najmniejszego choćby przeciągu. Wytwórczość organizmu, czy to pod względem mleka u krów dojnych, czy pod względem mięsa u opasów, czy też pod względem siły u zwierząt pociągowych zmniejsza się bardzo znacznie, jeżeli zwierzęta przebywają w stajniach zbyt ciepłych. Zbytek ciepła powstaje zazwyczaj w stajniach przepełnionych a zwłaszcza, gdy nie są należycie przewietrzane. Często gospodarze staranni o utrzymanie ciepła w stajniach, pozatykają w nich wszelkie otwory, nawet i te, które przeznaczone są dla przewietrzania. Jest to błędem, gdyż doprowadzenie świeżego powietrza do stajni nierównie potrzebniejsze jest zimą niż latem. Nawet przy największych mrozach należy dbać o przewietrzenie stajni, unikając naturalnie przeciągów.

— **Siemię lniane** jest wypróbowanem lekarstwem dla zwierząt; dlatego zaleca się zasiewanie choćby małych zagonków lnu na siemię, tam gdzie uprawa jego na przędzę nie przedstawia korzyści.

Kleisty napój z siemienia lnianego dobrym jest środkiem na wszelkie choroby kataralne. W tym celu moczy się siemię w wodzie przez 12 godzin, aż rozpuści się klej zawarty pod łupiną i ogrzane do letności daje się zwierzętom.

Na wiosnę i w jesieni zadawane zwierzętom siemię lniane przyspiesza zmianę sierści. Koniom n. p. daje się przez 4 tygodnie wiosną i jesienią 2 lub 3 razy w tygodniu po garści siemienia rozgotowanego. Konie lenieją wtedy łatwo; sierść nowa jest gładka i lśniąca a z o ł z y, które w czasie lenienia często się ukazują, przechodzą bez szkody dla zwierzat.

Cielnym krowom dobrze jest dawać w ostatnich tygodniach przed ocieleniem codziennie garść rozgotowanego siemienia w poidle; wpływa to bardzo korzystnie na wydajność mleka po ocieleniu.

Przy wszelkich zaburzeniach trawienia, przy zatwardzeniach, zapaleniach, kolkach oddaje siemię rozgotowane znakomite usługi. Klej w ziarnach zawarty, który rozpuszcza się w wodzie goi znakomicie podrażnione lub zapalone narządy trawienia. Prosięta, które wskutek zaburzeń w trawieniu wyglądają nędznie, poprawiają się prędko, gdy im zadawa się siemię lniane rozgotowane. Byłoby więc dobrze, gdyby gospodarze przyzwyczaili się zasiewać len w celu wyhodowania siemienia, tak jak zasiewają inne rośliny pastewne.

ROZMAITOŚCI.

* **Parafia św. Szczepana w Krakowie** podaje do wiadomości, że firmy: Teofil Gadulski i Kazimierz Christan w Podgórzu oraz L. Kisielewski z Grzegórzek pod Krakowem, nie będą nadal, od sprzedawanych przez się artykułów treści religijnej, uiszczać dobrowolnych opłat na potrzeby parafii św. Szczepana. — Przeto karty zamówienia, pieczęcią tej parafii zaopatrzone, nie mają odtąd znaczenia. **X. Błonarowicz.**

* **Z Towarzystwa chowu drobiu i królików.** Dnia 11 lutego r. b. odbyło się posiedzenie wydziału Krakowskiego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików. Na tem posiedzeniu zastanawiano się nad założeniem wzorowej stacyi hodowli i tuczenia drobiu w Krakowie, ażeby zatrzymać te setki tysięcy, które za drób tuczny z kraju wychodzą. Hodować rasy, któreby najwięcej jaj niosły, dawały jak najwięcej dobrego mięsa. Rozdawanie członkom hodowcom prawdziwie dobrych rozpłodników i pewnych jaj wylęgowych celem popierania hodowanych gatunków ras. Postanowiono urządzać odczyty w okolicznych gminach, żeby poinformować hodowców o hodowli najodpowiedniejszych i najrentowniejszych gatunków lub ras dla danej okolicy, objaśniać o handlu temi produktami i możliwe tworzenie kółek celem lepszego spieniężenia towaru. Dawno już w okolicy Krakowa odczuwano potrzebę takiego towarzystwa. Kraj nasz czysto rolniczy, powinniśmy się więc zająć, aby

podnieść tę zaniedbaną gałęź gospodarstwa, by i z tej gałęzi gospodarstwa takie wyciągnąć dochody, jakie mają w innych krajach. W tym względzie wiele zdziałać może Towarzystwo. Wpisowe do Towarzystwa kosztuje 1 koronę, wkładka roczna 6 koron, nauczyciele wiejscy i włościanie opłacają wkładki rocznie tylko 3 korony. — Wyjaśnień udziela Teodor Kułakowski, Kraków, Starowiślna 27.

* **Baczność przed agentami żydami.** Wczoraj przejeżdżało przez Kraków blisko 40 Rusinów z okolic Kałusza, odstawianych z Czech do miejsc zamieszkania drogą tak zwanego „szupasu", czyli przymusowej odstawy. Robotnicy ci wybrali się niedawno pod przewodnictwem pośrednika-izraelity do Czech; przyrzekł on im, że otrzymają tam bardzo dobrze płatną robotę. Zapewnienia okazały się czczemi i robotnicy, nie znalazłszy roboty, pozostali bez grosza. Szafujący obietnicami pośrednik uciekł, a władze czeskie musiały odstawić robotników szupasem do Kałusza.

* **Żyd się powiesił.** Onegdaj w „starych łazienkach" odebrał sobie życie przez powieszenie 51 lat liczący Leon Rosenzweig, kupiec posiadający skład mąki przy ulicy Siennej w Krakowie. Rosenzweig przybył do łazienek o godz. w pół do 5 po południu a w godzinę potem dostrzeżono go bez życia wiszącego na zawiasach drzwi. Trupa odwieziono do zakładu medycyny sądowej. Powodem samobójstwa był prawdopodobnie zły stan finansowy. Gdy żona jego będąca u krewnych przy ulicy Szewskiej, dowiedziała się o śmierci, zemdlała.

* **Pies wściekły.** W sobotę dnia 8 bm. pojawił się na ulicach Grybowa pies wściekły. Zanim zdołano go zabić, pokąsał kilka innych psów. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

* **Chłopak z rewolwerem.** Do hotelu Müllera na Stradomiu w Krakowie zajechał młody chłopak. Zachowanie się jego zwróciło uwagę, dlatego organy policyi uważały za wskazane zbadać bliżej powód przyjazdu chłopaka. Dochodzenia pokazały, że jest to 13-letni Jan Kratochwil z Ołomuńca; znaleziono przy nim rewolwer, większą liczbę naboi, oraz 28 koron. Chłopak twierdzi, że podróżuje dla przyjemności i przyjechał zwiedzić Kraków; a rewolwer otrzymał od kolegi na drogę dla bezpieczeństwa. Kratochwil podał dalej, że w Ołomuńcu uczęszczał do szkoły realnej. Chłopaka zatrzymano aż do porozumienia się z jego ojcem, który ma być kupcem. Zdaje się, że chłopak uciekł z domu rodzicielskiego.

* **Olbrzymi pożar.** O pożarze młyna w Kołomyi, donszą:

W młynie turbinowym Gartenberga i Spółki przy ulicy Staromiejskiej wybuchł 11 bm. przed południem pożar, który w mgnieniu oka rozprzestrzenił się na cały gmach pięciopiętrowy, niszcząc urządzenie wewnętrzne wraz z magazynem, obejmującym około 30 tysięcy centnarów metrycznych zboża. Ogień powstał, jak opowiadają, w części dolnej młyna (Kopelei), gdzie maszyna turbinowa, czyszcząca zboże, skutkiem szybkiego obrotu wytworzyła w miejscu silnego tarcia iskrę, od której plewą się zapaliła, a stąd prąd powietrza rozniósł ogień po wszystkich piętrach.

Z całego młyna pozostały tylko ściany, wewnątrz których morze płomieni swą żywiołową siłą wszystko w popiół obraca. Szkoda zwyż miliona koron wynosząca, ubezpieczona w 3 towarzystwach ubezpieczeń. Oprócz młyna spaliła się garbarnia niedaleko młyna, tudzież 4 luźne prywatne budynki, w kierunku wiatru stojące, z tych jeden o cały kilometr oddalony, tak daleko burza iskrę niosła; szczęściem w tej stronie mało jest domów, skutkiem czego ogień zdołano zlokalizować.

* **Zwierzę — ale nie człowiek.** W nocy na 10 stycznia b. r. w Prądniku Czerwonym ślepy kaleka Jan Skrabacz szedł powoli do domu. Spotkał go 20-letni Jan Maciejas, wyrobnik i udając litość, ofiarował się odprowadzić starca do domu w Węgierskiej Górce. Starzec przyjął pomoc; zaledwie jednak wyszli na pola prądnickie, czuły opiekun zażądał od starca 5 koron. Kaleka odmówił; na to rzucił się na niego Maciejas i pobił oraz pokopał do krwi. Biedny człowiek bojąc się, aby mu napastnik nie wyrwał z kieszeni całego majątku w kwocie 1,20 kor., schował pieniądze do ust. Spostrzegł to Maciejas i uderzył Skrabacza tak silnie w twarz, że wypluł z krwią pieniądze; stały się one łupem napastnika. Dalej Maciejas kazał staremu człowiekowi buty zdejmować, sądząc, że tam ma ukryte pieniądze. Pragnąc ujść dalszego poniewierania, starzec zmyślił, że ma ukryte pieniądze w kręgielni w Prądniku i byle go sam Maciejas doprowadził, to mu je chętnie odda. Napastnik uwierzył, ale w Prądniku pobity uwiadomił robotników piekarskich o napadzie, a ci przytrzymali Maciejasa i odebrali od niego skradzioną pieniądze. Onegdaj odbyła się rozprawa przeciw Janowi Maciejasowi; trybunał uznał go winnym uszkodzenia ciała Skrabacza i skazał na 3 tygodnie aresztu. Zasądzony wyrok przyjął.

* **Z Wadowic piszą nam:** Dnia 17 i 18 bm. odbyła się tutaj przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw p. Dobrodzickiej, która w Warszawie rzuciła bombę na Skałłona, generał-gubernatora, wroga Polaków. Po zamachu udało się jej szczęśliwie umknąć za granicę do Krakowa i tu została aresztowana na przedstawienie rządu rosyjskiego a następnie stawiona przed trybunałem przysięgłych w Wadowicach. Sędziowie jednakowoż ją uwolnili wszystkiemi głosami.

* **Straszny wypadek.** Dnia 9 bm. jechała służba browaru p. Paschka w Zofinowie do kościoła. W drodze konie spłoszyły się i poniosły sanki gościńcem. Szalona jazda nie trwała dugo, gdyż sanki wkrótce uderzyły o baryerę przy gościńcu, skutkiem czego czworo ludzi, znajdujących się w saniach wypadło na drogę. Jedna z kobiet upadając, uderzyła głową o mur przydrożnego domu tak nieszczęśliwie, że podniesiono ją ciężko ranną i mała jest nadzieja utrzymania jej przy życiu. Druga kobieta jest lżej ranna. Dwaj fornale również leżą ranni. — W czasie wypadku koń złamał nogę; musiano go więc zastrzelić. Sanie rozbite zostały w kawałki.

* **Poświęcenie ludzi.** W sobotę, 8 b. m., zapaliła się oficyna wraz z oranżeryą we dworze w Siennowie, powiat Przeworski. Na pochwałę zasługują wieśniacy, którzy na wiadomość o ogniu tłumnie się zbiegli i przy energicznej akcyi ratunkowej, mimo braku sikawek i szalonego wiatru, zapobiegli dalszemu rozszerzaniu się ognia.

* **Z Buczackiego** piszą nam: U nas koło Buczackiego powiatu smutna dola Burze śnieżne już

od 2 lutego r. b. trwają bez przerwy, tak że świata nie widać. Ludzie siedzą w domach, bo za opałem lub za potrzebami domowemi nikt wyjść nie może, nawet z domu do domu ani pieszo ani konno. Pociągi towarowe stoją a osobowe spóźniają się po 3, 4 a nawet więcej godzin. Do kolei nie można się dostać w żaden sposób. I to już 10 dni tak śniegiem miota. Ja liczę już 56 lat, lecz takich zawiei jeszcze nie pamiętam. Jak dalej będzie, to Bogu wiadomo. List niniejszy wysyłam 2 lutego, a nie wiem, kiedy do Redakcyi zawita.

* **Co z niego będzie.** W kasie Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie, zgłosiły się równocześnie dwie osoby o wypłatę kuponów, jedna z kuponem na 4 koron, druga na 3000 koron. Przez pomyłkę likwidator, wydając kwity, pomienił je. Kiedy osobie, która złożyła kupon na 3000 koron, wypłacono tylko 4 kor., zrobiła ona z tego kwestyę; sprawdzono pomyłkę, ale było już za późno, jegomość bowiem, który za 4 korony kupon podjął 3000 koron, ulotnił się już z gmachu. Likwidator zauważył, że podejmujący był to młodzieniec w mundurku gimnazyalnym, miano ponadto jego podpis na przekazce. Zawiadomiono natychmiast policyę, która po południu o godzinie 4 już miała w rękach obiecującego młodzieńca. Jest nim uczeń z ruskiego gimnazyum, Minczakiewicz. Jest on widocznie bardzo zapobiegliwy, w międzyczasie bowiem kwotę tę, prócz 4 koron, złożył na swą książeczkę galicyjskiej Kasy oszczędności, na której miał już poprzednio złożone 140 koron.

* **Dziecko upieczone.** Zarobnica Frankiewiczowa, zamieszkała w Zamarstynowie przy Lwowie, wychodząc z domu, zamknęła dzieci swe w izbie. Dzieciaki poczęły się bawić zapałkami, skutkiem czego zatliły się sukienki na 3-letniej Zosi. Gdy matka powróciła do domu, zastała dziecinę prawie że żywcem upieczoną i przyniosła je do pogotowia ratunkowego. Stan dziecka beznadziejny.

* **Nieszczęśliwy wypadek.** We Lwowie zamieszkała tam pięćdziesięciotrzyletnia szwaczka Bronisława Puhalska, grzejąc się przy piecu zbliżyła się zanadto do ognia, od którego zajęły się na niej suknie. W jednej chwili stanęła w płomieniach. Jeden z sąsiadów pospieszył jej z ratunkiem, płonące suknie ugaszono, i wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego, które przewiozło poparzoną do szpitala. Puhalska odniosła bardzo ciężkie poparzenia.

NOWINKI.

Zasypani przez lawinę.

Z Zell am See w Austryi telegrafują: Towarzystwo złożone z 9 osób urządziło wycieczkę na nartach. W drodze zostali zasypani przez lawinę. Dwie osoby zginęły, dwóch chłopców dotąd nie odszukano, prawdopodobnie również zginęli. Inni odnieśli ciężkie obrażenia.

Historya jak z bajki.

Do leśniczówki w jednym z majątków hr. Karolyi'ego na Węgrzech zgłosił się w tych dniach wieczorem jakiś człowiek z dużym worem na plecach i prosił o nocleg. W domu była tylko służąca i nie chciała przyjąć nieznajomego, lecz po wielu naleganiach pozwoliła mu złożyć w domu przez noc worek. Po jakimś czasie dziewczyna zauważyła, iż w worku coś się porusza i naraz z wnętrza ukazał się nóż; porwała więc strzelbę ze ściany i nie namyślając się, wystrzeliła we wór. Strzał zaalarmował parobków, sprowadzono żandarmów i w ich obecności rozcięto wór i wydobyto z niego jakiegoś draba, już konającego. Jeden z żandarmów znalazł przy umierającym gwizdawkę; dano na niej kilka gwizdków, i na ten sygnał z pobliskiego lasu wypadło kilku ludzi, którzy, widząc co się święci, rzucili się na żandarmów; zostali jednak salwą z karabinów ciężko zranieni.

Jakuck się wali.

Gubernator irkucki wysłał do Petersburga alarmującą depeszę, iż Jakuck, jedno z ważniejszych miast na Syberyi, z powodu przyboru i zmiany łożyska rzeki Leny, jest silnie zagrożony. Walą się już domy i cerkwie, a jeżeli pomoc nie nadejdzie w jak najkrótszym czasie, całe miasto ulegnie katastrofie.

Dla potrzebujących zarobku.

Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie poszukuje: 15 dziewek do gospodarstwa, 2 leśnych; 1 karbowego; 2 stelmachów; 30 dziewcząt do fabryki przędzy; 10 dziewcząt do fabryki papieru, 1 gorzelnika na 2 gorzelnie.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 1 dziewkę do bydła; 2 pomocników szewskich; 1 furmana do koni cugowych.

Miejski Urząd pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 2 parobków żonatych; 1 bednarza; 1 palacza; 1 chłopaka do koni; 40 kucharek; 20 pokojówek; 20 nianek; 1 bonę Niemkę.

Krajowy Urząd pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 lokaja najchętniej na stół.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 1 parobka do koni; 1 chłopaka do jednego konia; 1 czeladnika blacharskiego; 3 pomocników kowalskich; 1 ślusarza do wyrobu sztańców i narzędzi; 590 robotników do robót faszynowych i kamiennych przy Dunaju i w Popradzie; 1 ucznia do wyrobu sztachet żelaznych.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 1 fornala; 3 ceglarzy na akord; 6 ślusarzy maszynowych ukwalifikowanych; 3 służące do wszystkiego.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 50 robotników do fabryki dachówek; 1 niańkę.

Biuro pośrednictwa pracy w Dąbrowie poszukuje: 37 robotników do konserwacyi dróg żelaznych; 1 parobka do pary koni do wożenia szutru; 1 furmana bezżennego na wieś do pary koni.

Biuro pośrednictwa pracy w Jarosławiu poszukuje: 1 kucharkę.

Biuro pośrednictwa pracy w Łańcucie poszukuje: 1 kucharkę rutynowaną.

Biuro pośrednictwa pracy w Tarnobrzegu poszukuje: 1 dziewczynę do dwóch krów.

Ktoby chciał jedno z wyżej wymienionych miejsc zająć, powinien się zgłosić do tych biur, które te miejsca ogłaszają.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

P. Józef Sarnawa 4 kor. na rok 1908 otrzymaliśmy. Pozdr.

P. Karol Zaborski 2 kor. na I półr. 1908 otrzymaliśmy nr. 1 i 2 gazety wyczerpany.

P. Stanisław Wolanin 4 kor. otrzymaliśmy gazeta zapłacona do 30./6. 1908.

P. Andrzej Wąsik 4 kor. otrzymaliśmy gazeta zapłacona do 30./6. 1908.

P. Władysław Leżak 1 kor. na I. kwartał 1908. otrzymaliśmy.

P. Józef Strzondała 4 kor. na rok 1908 otrzymaliśmy.

P. Józef Bibro 4 kor na rok 1908 otrzymaliśmy.

P. Tadeusz Tajduś 9 kor. otrzymaliśmy gazeta zapłacona do końca roku 1908. kalendarz i 3 serye papieru wysłaliśmy. Pozdr.

P. Stanisław Wierzbicki książeczkę i rachunek wysłaliśmy.

P. Antoni Strzępek 1 kor. na I kwartał 1908 otrzymaliśmy.

P. Jan Mynarski 4 kor. prenumeraty na rok 1908 otrzymaliśmy.

P. Zofia Talaga 6 grudnia 1907 kalendarz wysłaliśmy, zapewne zaginął na poczcie, posłaliśmy więc powtórnie

P. Wojciech Rychel 7 kor. 56 hal. otrzymaliśmy 3 kalendarze i 3 serye papieru posłaliśmy.

P. Franciszek Słonina 2 kor. otrzymaliśmy, papier wysłaliśmy adres powinien być zawsze wyraźnie pisany.

P. Józef Zwoliński 2 kor. za II półr. 1907 otrzymaliśmy.

P. Kazimierz Czeleń gazetę wysyłamy zawsze regularnie, nr. 5 i 6 wysłaliśmy powtórnie. Reklamacyę wysyła się na zwykłej kartce bezpłatnie.

P. Stanisław Szela. Zgoda, zaczekamy.

P. Franciszek Bieniarz. Gazetę nr. 4 i 5 wysłaliśmy powtórnie, adres poprawiony. O co proszono zgoda.

Sokołów koło Rzeszowa 30 hal. markami na Wiązankę pieśni polskich otrzymaliśmy, lecz list nadesłany nam bez podpisu i podania adresu, przeto wysłać nie możemy.

P. Jan Czerniakowski 4 kor. otrzymaliśmy, gazeta zapłacona do 30./6. 1908.

P. Kazimierz Domanus 3 kor. 36 hal. otrzymaliśmy, gazeta zapłacona do końca roku 1908. 3 serye papieru wysłaliśmy.

Bartlomowicz Paweł. List otrzymaliśmy, lecz bez bliższego adresu. Płaci się z góry za prenumeratę. Pozdrawiamy.

Ceny targowe z dnia 18-go Lutego 1908.

PRZEDMIOT	za	od		do	
		kor.	hal	kor.	hal
Pszenica biała	100 kg	23	—	23	60
„ czerwona i żółta	»	22	60	23	20
„ węgierska	»	24	—	24	40
Żyto krajowe	»	19	—	20	80
„ węgierskie	»	21	60	22	80
Jęczmień na krupy	»	15	20	15	70
„ browarny	»	—	—	—	—
„ słowacki	»	—	—	—	—
„ na paszę	»	13	20	13	60
Owies z opłatą akcyzową	»	15	30	15	90
Proso	»	14	—	15	50
Jagły	»	24	—	26	—
Tatarka	»	17	20	18	60
Kukurydza	»	15	30	15	90
Groch	»	18	50	29	—
Fasola	»	16	50	28	—
Wyka	»	14	60	15	60
Rzepak zimowy	»	32	—	33	—
Koniczyna nasienna czerwona	»	150	—	190	—
„ „ biała	»	—	—	—	—
Tymotka	»	54	—	72	—
Esparsetta	»	28	—	32	—
Soczewica	»	20	—	60	—
Słoma	»	6	40	7	20
Siano	»	8	—	8	80
Koniczyna pastewna	»	9	60	10	—
Ziemniaki	»	4	20	4	80
Jaja	kopę	4	—	4	40
Masło	1 kg	2	30	2	60
„	garniec	—	—	—	—
Spirytus na 95° dralesu	1 hl	—	—	210	—
Okowita „ 75° „	1 hl	—	—	170	—

Za treść ogłoszeń Redakcya nie odpowiada.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dodatek **Towarzystwa opieki nad wychodźcami „Opatrzność“** w Krakowie, ulica Pawia Nr. 2.

Hurtowny i częściowy skład artykułów religijnych,

wielki wybór książek do nabożeństwa począwszy od 20 halerzy oprawne.

Przyjmuję **zamówienia na obrazy** ręcznie artystycznie malowane, na płótnie, blasze i drzewie, do ołtarzy, chorągwi i t. p., gwarantując za wykonanie i posiadam takowe na składzie

JULIAN KURKIEWICZ, Kraków, Mały rynek.

1 Informacyi wszelkich udzielam chętnie i bezinteresownie. 50

Najpiękniejszy podarunek!



Tylko krótki czas

Za tę cenę jeszcze nie było!

Ozdoba dla każdego **pokoju!** Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8900 dywaników ściennych i 11000 dywaników przed łóżko tak, że mogę wspaniały

dywan ścienny z szenili

na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki, 200 cm. długi, w ślicznych deseniach jak: **lwy, psy, rodzina sarn, łabędź, paw, jeleń, wielbląd, kwiaty** i t. p. wysyłać po zł. 2.80 tylko za zaliczką. Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci. — **Piękne dywaniki przed łóżko tylko 80 ct. za sztukę.**

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów
Julius Hoitasch, Göding Nr. 199 (Morawa)

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napo-
143. wrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Hoitascha w Göding.

Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywaników do okien, tak jak w katalogu Nr. 92 po zł. 2.30. 52 20

Z poważaniem **Franciszka Löschner**, ochmistrzyni.

Za 7 centów

przesyłamy **5 arkuszy i 5 kopert z pięknymi obrazkami i wierszami.**

Obrazki I seryi przedstawiają cudowne Matki Boże w Leżajsku, Kalwaryi Zebrzydowskiej, w Chełmnie, Starejwsi, w Łęgu.

Obrazki II seryi przedstawiają cudowne Matki Boże w Starym Zagórzu, Rywałdzie, Bogucicach, Chełmie, w Łąkach.

Obrazki III seryi przedstawiają Matki Boże w Piekarach, w Ostrejbramie, na Jasnej Górze, w Górce Duchownej i Nieustającej Pomocy.

Każda serya w osobnej kopercie. Kto kupi naraz wszystkie 3 serye, otrzyma je za **18 centów.** Ładny to zwyczaj, wysyłać listy do krewnych, przyjaciół i znajomych z pięknemi godłami katolickiemi. Poleca i rozsyła

Redakcya „Prawdy“ w Krakowie, Kanonicza 5.

Zamawiający winien nadesłać naprzód pieniądze lub markami w liście, inaczej papieru nie wysyłamy i nie odpowiadamy

---

OGŁOSZENIE!

Wina do Mszy św. dostać można u **ks. Petra Krawec w Hanuszowcach** p. loco **Szepes megye** Węgry.

Stołowe białe a 46, 50, 60, 70, 80 halerzy za litr.
Czerwone . . . . od 70 halerzy wyżej.
Tokaj samorodner . . a 1, 1.50, 1.60, 2 korony.
27 **Tokaj słodki** (ausbruch) a 4, 5, 6 koron za litr.

Ręczą za prawdziwość wina tego: ks. Jan Kwiatkiewicz w Sromowcu, ks. Antoni Łętkowski z Krościenka. 116

---

15 tajemnic Różańca świętego

dla 4 stanów, to jest: **dla kobiet** (kolor różowy), **dla mężczyzn** (niebieski), **dla panien** (biały), **dla młodzieńców** (zielony). Cena 12 halerzy, z przesyłką 15 halerzy za poprzedniem nadesłaniem należytości, można i markami pocztowymi, do nabycia u 49

OO. Dominikanów w Krakowie.

Przy większych zamówieniach odpowiedni rabat.

Illustrowany Katechizm średni

ks. W. Gadowskiego z Tarnowa podaje **całą naukę religii katolickiej** w odpowiedziach krótkich i zrozumiałych; zawiera całe dzieje Biblii, całą naukę o obrzędach Kościoła, krótką Historyę Kościoła katolickiego, nadto wiele pieśni, modlitw i przykładów. Całość zdobi przeszło 200 rycin (obrazków).

Książka ta kosztuje oprawna **1** koronę 40 halerzy, z przesyłką pocztową **1** kor. **50** hal.

Do nabycia w **Administracyi „Prawdy“**, Kraków, ul. Kanonicza l. 5.

Najtańsze źródło nabycia wyrobów tkackich.

Z najlepszego przędziwa i najstaranniej wykonane **płótna białe zwykłe i prześcieradłowej szerokości,**
Szewioty, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Płócienka kolorowe itp.
poleca po cenach umiarkowanych
Tkalnia wyrobów lnianych i bawełnianych
pod opieką św. Józefa
Antoniego Baruta w Korczynie obok Krosna.
33 Próbki wysyła na żądanie darmo i opłatnie. 52—52

Kuźnia

ze wszelkiemi przyrządami kowalskiemi i ślusarskiemi dla 2-ch ludzi, oraz dom mieszkalny, składający się z 1 pokoju, kuchni i piwnicy oraz śpiżarni, szopy z boiskiem, obory i drewutni do **sprzedania** za 5.000 koron. Długu nie ma żadnego. Zgłoszenia przyjmuje p. **Maciej Szuba** w Czarnym Dunajcu l. 453 (Galicya).

DZIEJE POLSKI,

wydawnictwo przepiękne. na kosztownym papierze, ozdobione kilkuset obrazkami, w bardzo pięknej oprawie, zawierające około 400 stron. Cena bardzo niska, tylko 4 korony w pięknej oprawie, z przesyłką 4 korony 20 hal. Przepiękne to dzieło winno znajdować się w domu każdego Polaka.

Zamawiać należy w **Administracyi „Prawdy", Kraków, ul.** Kanonicza l. 5 za poprzednim nadesłaniem należytości, gdyż inaczej nie wysyła się.

PORTRETY

na kartonie 65×50 cm. **Tadeusza Kościuszki, Bartosza Głowackiego, Kaźmierza Wielkiego, Zygmunta Augusta, Kopernika, Kochanowskiego, Sobieskiego, Pułaskiego, Kilińskiego, Mickiewicza, Dąbrowskiego i Rejtana** po 1 kor. 50 hal., z przesyłką 2 k. Kto zamówi dwa razem, otrzyma za 3 kor. 50 hal.

Poczet Królów Polskich, 75×60 cm. po 2 kor., z przesyłką 2 kor. 50 hal.

Młody Bolesław III, Skarbek Habdank, Pochód na Sybir i Kościuszko w więzieniu, 90×75 cm., po 3 kor., z przesyłką 3 kor. 50 hal. Kto zamówi dwa razem, otrzyma za 6 kor. 50 hal.

Do nabycia w **Administracyi „Prawdy", Kraków,** ulica Kanoniczna 5.

Portrety te powinny się znajdować w każdym domu katolickim, Kółku rolniczem, Stowarzyszeniach i czytelniach katolickich, urzędach gmin i szkołach — a także i u Duchownych.

Bank ziemski w Łańcucie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący, począwszy od 100 koron wyżej i opłaca od złożonych pieniędzy 5% z półrocznem oprocentowaniem.

Z rachunku bieżącego Bank wypłaca:

Bez wypowiedzenia	do kwoty	500 koron
za 8-dniowem wypowiedzeniem	do	1000 „
„ 14 „ „	„	3000 „
„ 30 „ „	„	5000 „
„ 60 „ „	„	10000 „

Od kwot ponad 1000 koron złożonych na czas dłuższy, opłaca Bank procent wyższy aniżeli po 5% od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcyą.

Na złożoną gotówkę w rachunku bieżącym wydaje Bank książeczki wkładkowe.

Podatek rentowy od złożonych pieniędzy opłaca Bank z własnych funduszów.

Dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej, zamiejscowym dostarcza Bank czeki pocztowej Kasy oszczędności.

Bank urzęduje codziennie od godziny 9 do 12 przed południem i od 4 do 7 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt rzymsko-katolickich.

DYREKCYA.

NIEPOKALANA,

prześliczne album pamiątkowe dla uczczenia Najśw. P. Maryi, Niep. poczętej, zawierające 8 wspaniałych obrazków i oprawione bardzo gustownie w płótno, jest do nabycia za 2 korony

w Redakcyi „Prawdy" w Krakowie,

ul. Kanonicza l. 5

W redakcyi „Prawdy“

Kraków, ulica Kanonicza 7 jest do nabycia bardzo zajmująca powieść pod tytułem:

Święty Kaźmierz królewicz.

Obejmuje ona 182 stron i cztery piękne obrazki, przedstawiające św. królewicza. Na okładce mieści się również piękny obrazek.

Cena książki tej wynosi **27 centów** z przesyłką.

SZCZEPY OWOCOWE

już czas zamawiać! Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie 2-, 3-, 4-letnie. 1 szt. 25, 30, 40 ct. Kto potrzebuje, temu się wyśle za pobraniem kolejowem. Jeden może zamawiać dla kilku. Cennik wysyłam każdemu darmo.

E. Uklański, zarząd ogrodów,
Olsza, dwór, p. Kraków.

Organista

zdolny poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Prawdy“ w Krakowie ul. Kanonicza 5.

Kobieta

w średnim wieku, pracowita, uczciwa, pobożna, znająca się na gospodarstwie i kuchni poszukuje miejsca gospodyni na plebanii lub do dworu

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya „Prawdy“ w Krakowie ul. Kanonicza l. 5

Chłopiec

do nauki blacharskiej, z uczciwej rodziny **potrzebny zaraz.** Zgłoszenia przyjmuje p. **Wiktor Loudzin** blacharz w Czechowicach Nr. 402 p. Dziedzice (Śląsk Austryacki.)

Czeladnik krawiecki

poszukuje miejsca zaraz lub od 15-go marca br. w Krakowie. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Prawdy“ w Krakowie ul. Kanonicza 5

„WIĄZANKA PIEŚNI POLSKICH“

patryotycznych, zawierająca 125 stron druku, kosztuje w ozdobnej płóciennej oprawie 50 hal., a w broszurowanej 30 hal. **Książeczka ta winna się znajdować u każdego dobrego Polaka.**

Zamawiać należy w **Administracyi „Prawdy“**, Kraków, ulica Kanoniczna l. 5., **a zamawiający winien przesłać zaraz zapłatę przekazem lub markami, inaczej zamówienia nie uwzględniamy.**

Marka ochronna: „Kotwica“

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie**; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką **„kotwicą“**, wtenczas jest pewność, że się otrzymuje wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem“
w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

Wysyłka codzienna.

Prawnie chronione! Każde naśladownictwo podlega karze!



Schutzmarke Balsam apt. p. Aniołem Stróż A. Thierry'ego w Pregrada obok Rohitsch Sauerbrunn.

Jedynie prawdziwym jest tylko

Balsam Thierry'ego

zielonym znakiem ochronnym, wyobrażającym zakonnicę. 12 małych albo 6 podwójnych butelek albo też 1 duża butelka specyalna z patentowem zamknięciem K 5.—.

Thierry'ego Maść centyfoliowa,

przeciwko wszelkim niewiedzieć jak zastarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom. Cena: 2 słoiki K 3,60. Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości albo za zaliczką pocztową

Dwa te środki domowe są za najlepsze uznane i od dawna słynne.

Zamówienia adresować:

Aptekarz A. Thierry w Pregrada
8 obok Rohitsch-Sauerbrunn. 52—52

Składy w wielu aptekach.

Broszurka z tysiącami oryginalnych pism dziękczynnych darmo i opłatnie.

Nowość! **Nowość!**

„ŻYWCEM POGRZEBANA“.

Jest to nadzwyczaj ciekawa powieść, osnuta na prawdziwem zdarzeniu, opowiadająca smutny los matki żywcem pogrzebanej. — Tak ciekawej powieści, jak ta, zapewne jeszcze nikt nie czytał. „**Żywcem pogrzebana**“ wychodzić będzie w 2 zeszytach tygodniowo. Każdy zeszyt kosztuje 8 cent. (16 hal.) **Mającym chęć zająć się rozszerzaniem tej powieści**, udziela się stosownego rabatu. Kto zamówi prenumeratę na całą powieść, otrzyma darmo 2 okładki płócienne z ładnymi wyciskami.

Pierwszy zeszyt „Żywcem pogrzebana“ otrzyma na żądanie każdy za darmo.

Do nabycia u wydawcy: Ł. KISIELEWSKI, Kraków,
Grzegorzki L. 6.

Bryndza karpacka owcza.

1 faska 5 kg. bryndzy deserowej koron 7.54.
1 faska 5 kg. bryndzy świeżej koron 6.54.
1 faska 5 klg. bryndzy ostrej koron 4.54.
1 blaszanka 5 kg. miodu patoka 7,84 kor.
1 blasz. 5 klg. masła deserowego koron 10.54.
1 blasz. 5 klg. masła kuchennego koron 9.54.
1 blasz. 5 klg. smalcu wieprzowego, koron 8.84.
1 blaszanka 5 kg. sera szwajcarskiego koron 9.54.
1 blaszanka 5 klg. słoniny białej solonej, koron 7.84.
1 paczka 5 kg. słoniny wędzonej 8.24 koron.
1 blaszanka 5 klg. kiełbas wieprzowych k. 8.84.
1 kilo kawy palonej po koron 2.80, 3.20 do 4.—.
1 kilo kawy surowej po 2.36 k. 2.90 do 3.80 za kilo.

Herbata w paczkach lub na wagę i różne towary spożywcze. Wysyłki pocztowe wysyłam za zaliczką. Porto i opakow. już daję do każdej stacyi pocz. franko

poleca

Dom specyałów węgierskich

Kiefer Leo, Késmark
103 (Węgry). 33

NAKŁADEM

księgarni katolickiej
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
6, ul. św. Jana (Hotel Saski)
Telefon nr. 708

wyszło świeżo z druku drugie wydanie słynnego dzieła **O. Grou** Tow. Jez. pod tytułem:

Przewodnik na drodze życia duchownego

Przekład z oryginału francuskiego.

Cena egzempl. w oprawie z płótna angielskiego 3 K.

Za nadesłaniem przekazem pocztowym **Koron 3.50** nastąpi wysyłka franko.

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franko

Szewski czeladnik

poszukuje miejsca od 15. marca b. r.

Zgłoszenia przyjmie Administr. „Prawdy“ Kraków ul. Kanonicza l. 5.

Rozszerzajcie gazetę naszą!

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
X. Melchior Kadzioła.

Czcionkami drukarni „Katolika“, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu.

WYTRWAŁY.

(Z pamiętnika biskupa - wygnańca).

—o—

— Był to marzec. Ogień palił się na kominie, rzucając migotliwie światło na pokój, skromnie umeblowany. W rogu pokoju paliła się lampka przed obrazem Najśw. Panny Częstochowskiej, a przy tym blasku obraz od czasu do czasu jaśniej był oświetlony, a sukienka i drogie kamienie wyraźniej się rysowały. Chodziłem po pokoju z koronką w ręku. Mroźny wiatr dął na dworze, chwilami słychać było dzwonek u przejeżdżających sanek, za oknem jaśniały światełka sąsiednich domków, połyskujące jak gwiazdy w ciemności.

Piąty rok mego wygnania upływał. Wogóle dawał mi Pan Bóg dosyć dużo cierpliwości i zgody na wolę swoją, ale czasem, gdy tak jak dziś, przyszła samotna, szara godzina, gdy brałem koronkę w rękę i patrzyłem na obraz Matki Bożej, chwytała mię taka tęsknota, dusza tak rwała się do kraju, do swoich, że niejedna łza spływała po twarzy i zaledwie modlitwa zdołała ukoić wezbrane żalem serce.

Taka chwila i dziś nadeszła: więc chodziłem po pokoju smutny i zamyślony.

Wtem zapukano do drzwi.

— Proszę wejść — zawołałem.

Wszedł mój stary, wierny towarzysz wygnania, stary sługa Antoni.

— Co takiego, mój drogi? — pytam.

— Proszę księdza biskupa, jest tu jakiś człowiek, który chce się widzieć z księdzem biskupem.

— A co to za jeden, nie wiesz? Polak czy Rosyanin?

— Nie można wiedzieć: mówi po rosyjsku. Pytałem go co zacz, a on powiedział mi tylko, że zdaleka i że pilno potrzebuje rozmówić się z księdzem biskupem.

Kazałem go wprowadzić. Sam zapaliłem lampę i czekałem chwilę. Nareszcie drzwi się otworzyły, i weszła jakaś wysoka postać, w kożuchu, w długich butach, okrytych śniegiem, o twarzy zarosłej szpakowata brodą, o brwiach ogromnych, krzaczastych.

Ujrzawszy mnie, zatrzymał się przez chwilę. Zanim otworzyłem usta, aby go powitać, przybysz pada jak długi na ziemię i szlochając jak dziecko, obejmuje i całuje mi nogi.

— Coś ty za jeden, człowiecze? — pytam po polsku.

— A on, klęcząc przedemną ze złożonemi rękami, odpowiada mi ruską mową:

— Ja z daleka, z daleka; ja tydzień szedł po śniegu, po mrozie piechotą, żeby księdza biskupa zobaczyć.

— A coś ty za jeden? Katolik?

— Katolik, przewielebny panie i Polak, ale już czterdziesty rok minął, jak żyję między Rosyanami, tom i po polsku zapomniał; tak ja do ks. biskupa przyszedł, bom stary, a chcę się jeszcze wyspowiadać przed śmiercią.

I znowu pochylił się do nóg moich.

Podniosłem go z ziemi, posadziłem przy sobie. Nie śmiał usiąść z początku, wreszcie siadł zmęczony, ale ręce skostniałe składały mu się do modlitwy, i patrzył na mnie, jakby w tęczę, a z poważnych, siwych oczów tryskała radość.

— A z których ty stron, moje dziecko? — pytam po chwili.

— Ja z Połocka, przewielebny panie...

Wywozili stamtąd księży Jezuitów — miałem wtedy 22 lata, pamiętam jak dziś. Wywozili Ojców naszych, dobrodziejów naszych... I ja, Boże mi odpuść! (tu uderzył się w piersi) i ja też ich wywoziłem. Kozacy kazali dawać podwody... nikt nie chciał jechać, więc batami lud spędzili, tak i ja pojechał z innymi. Odstawiliśmy ich do granicy, ale też z nimi i szczęście nasze wyjechało. Z początku było cicho, ale potem zaczęto ludzi namawiać do prawosławia. Namawiali... namawiali... ale mało kto przystał. Ale potem zaczęli używać na nas gwałtu.... Nas dwadzieścia trzy rodzin oparło się: powiedzieliśmy sobie – nie damy naszej św. wiary. Aż jednego dnia zajechały sanki, kozacy zaczęli pędzić ludzi do wsiadania i wywieźli nas tutaj, trzydzieści mil za Nowogród i zostawili nas samych bez dachu nad głową, bez ziemi, bez kościoła i bez księdza.

— Jakto? — pytam. — To wy jeszcze w tych stronach Polacy i katolicy?

— Nie, przewielebny panie! Niema już nikogo. Ja sam tylko zostałem. Jedni pomarli — drudzy na prawosławie przeszli. Ja zaś teraz tułam się z miejsca na miejsce, żyję w nędzy, tyle co komu drwa narąbię, to mi da nocleg i trochę strawy. Alem ja już stary, księże biskupie, już mi siedemdziesiąty piąty rok idzie, tom też myślał, co ja zrobię, żebym bez księdza nie umierał? Alem się modlił do Matki Bożej, aby mi na ratunek przybyła i oto dowiedziałem się od ludzi, że tu nad Wołgą jest biskup polski na wygnaniu. Tom też rzucił wszystko i powiedziałem sobie, że choćby mi w drodze i zmarznąć przyszło, albo głodem przymrzeć, to i tak pójdę. Tak ja i do was przyszedł, księże biskupie i taka mię radość ogarnęła, kiedym was zobaczył, że mi się zdawało, jakby się niebo przedemną otwarło.

Teraz ja nie mogłem się powstrzymać i uściskałem go serdecznie. Widziałem w wejściu tego człowieka nietylko cudowną opiekę Bożą nad nim i nagrodę za męstwo w wierze, ale i dla mnie wymowną naukę... Ja, biskup, postawiony do utwierdzenia innych, poddawałem się tęsknocie po pięciu latach wygnania; a ten biedak po czterdziestu i trzech latach, spędzonych na obczyźnie, bez księdza, bez kościoła, wśród innowierców, zachował taki zapał wiary i takie dziecięce do niej przywiązanie!

Siedzieliśmy długo i gwarzyli jak brat z bratem, on chwytał każde moje słowo, ja znowu krzepiłem się, patrząc na to wielkie, szczere serce wyznawcy, bijące pod chłopską, prawie żebraczą siermięgą. Siedliśmy wreszcie do wieczerzy, a następnie kazałem dać mu nocleg u siebie.

Nazajutrz rano chodzę z brewiarzem po pokoju, wtem wpada mój służący i woła:

— Księże biskupie, proszę iść za mną!

Zaprowadził mnie pod drzwi pokoju przybysza. Stamtąd rozlegał się głos donośny, głos modlitwy... „Ojcze nasz“, „Zdrowaś Marya“ i „Wierzę“, a wreszcie zabrzmiały „Godzinki“:

„Zacznijcie wargi nasze chwalić Pannę Świętą,
„Zacznijcie opowiadać cześć Jej niepojętą...“

Stałem pod drzwiami i z głębokim rozrzewnieniem słuchałem, a kiedy skończył, wszedłem do pokoju. Klęczał na środku, ze złożonemi rękoma.

— Jakże to, dobry człowiecze? — powiadam, — mówiłeś mi, że nie umiesz po polsku, a słyszę, że umiesz po polsku się modlić.

— O tak, księże biskupie, to jeszcze jedno z polskiej mowy, co mi pozostało.

Więcej już powiedzieć ze wzruszenia nie potrafił, ale wnet zawołał głośno:

— Ale choć to w sercu mi zostało!... Gdyby nie ten święty polski pacierz, nie te Godzinki, tobym, o mój Boże, i ja był zaparł się naszej świętej wiary!

Wyspowiadałem go, zachwycony tą dziecięcą wiarą i gorącą miłością Boga. Odprawiłem potem Mszą św. i dałem mu Komunię świętą.

Modliliśmy się razem i razem siedliśmy do śniadania. Chciałem go zatrzymać choć parę dni przy sobie, ale nie chciał.

— To przyjdźże przynajmniej za jakiś czas napowrót.

— Nie, księże biskupie — powiada — ja już nie wrócę... Ja już stary, mnie już umierać trzeba, a teraz, kiedym duszę oczyścił i Pana Boga przyjął, to umrę spokojnie.

Tłómaczyłem mu, że jeszcze nie taki stary, że jeszcze silny i może długo pożyć, lecz on trwał przy swojem.

— Ale jak umierać będę — dodał — to ja księdzu biskupowi przyślę pamiątkę po sobie...

Pożegnaliśmy się serdecznie. On znowu z płaczem nogi moje obejmował, a i mnie łzy stanęły w oczach.

Wyszedł... Patrzyłem za nim długo. Biedak z wielkim trudem brnął w śniegu, ale wnet zamieć śnieżna zakryła mi go zupełnie...

Minęły trzy miesiące. Już nieco zapomniałem o całem owem zdarzeniu, gdy raz daje mi znać Antoni, że jakaś kobieta czeka na mnie w przedpokoju. Wychodzę i pytam, co takiego, a ona mi podaje zawiniątko.

— Co to jest? — pytam.

— To od tego człowieka — odpowiada — co to był u ks. biskupa, a przed paru dniami umarł. Przed śmiercią prosił mnię bardzo, abym poszła tu nad Wołgę i oddała ks. biskupowi tę pamiątkę.

Rozwiązałem czerwoną chustkę. Była w niej książeczka do nabożeństwa „Złoty Ołtarzyk". Wziąłem ją w rękę jako relikwię, bo nią podtrzymywała się przez lat czterdzieści wiara biednego wygnańca. Odprawiłem Mszę św. za spokój jego duszy, a „Złoty Ołtarzyk" i po dziś dzień dodaje mi siły i pociechy. A gdy słyszę śpiewanie „Godzinek", stają mi na myśli owe „Godzinki", słyszane niegdyś hen nad Wołgą. Przypominam sobie silną wiarę naszego wygnańca i miłość „polskiego pacierza" i nie mogę obronić się myśli, że ta Panna Najśw., której chwałę codziennie śpiewał w „Godzinkach", istotnie poprowadziła go zbawienną drogą, a „przy śmierci okazała mu się Matką miłosierną"i bramy nieba otworzyła.

(„Posłaniec Serca Pana Jezusa".)

Z uroczystości rzymskich.

We wrześniu ubiegłego r[illegible]przypadała tysiącpięćsetna rocznica śmierci g[illegible]iego doktora Kościoła, św. Jana Złotoustego, zmarłego w Antyochii dnia 14 września 407 r.

Św. Jan Złotousty czyli z greckа Chrysostomus jest jednym z najsławniejszych doktorów Kościoła katolickiego. Przed 27 rokiem życia swego przyjął on chrześcianizm. Gdy później dowiedział się, że go chcą wybrać biskupem, schronił się na pustynię, gdyż czuł się za słabym do tak ważnego urzędu. Przyjacielowi swemu, Bazylemu, który jego ucieczkę ganił, napisał sześć ksiąg „O ważności urzędu biskupiego". Powróciwszy do Antyochii, po kilku latach jednak został obrany biskupem, a w r. 397 patryarchą konstantynopolskim. Zwołał sobór do Efezu w sprawie sekty aryańskiej. Później został złożony z urzędu i wygnany. Zostało po nim kilkaset kazań i homilii. Wszystkie jego pisma wyszły w najlepszem wydaniu w nowszym czasie w Paryżu w 13 tomach. Święty Jan Chryzostom odznaczał się nader piękną i porywającą wymową i za to nadano mu przydomek Złotoustego.

Otóż 1500 lat minęło od śmierci tego wielkiego Świętego. — We Watykanie i wogóle w Rzymie miała być rocznica ta obchodzoną uroczyście, ale znane agitacye antyklerykalne, które spowodowały odroczenie pielgrzymek, były także przyczyną, że dopiero w bieżącym miesiącu odbędą się kościelne uroczystości w Rzymie.

Dwunastego lutego br. była odprawiona uroczysta Msza św. w Bazylice Watykanu, przedtem zaś, przez trzy dni, odprawione były Msze św. w rozmaitych kościołach według greckiego obrządku, to jest 9 lutego w kościele św. Atanazego według greckiego porządku, dnia 10 lutego w kościele Najśw. Maryi Panny in Dominica według obrządku grecko-melchickiego, i dnia 11 lutego w kościele św. Sergiusza i Bacha według obrządku grecko-ruskiego.

We wszystkich tych kościołach odbyły się kazania włoskie na cześć św. Jana Złotoustego.

Na obchód przybył do Rzymu patryarcha Antyochii obrządku grecko-melchickiego, ks. Cyryl Geha.

Pierwszy też raz zdarza się, że tego rodzaju uroczystość odbywa się we Watykanie z udziałem Papieża. Podczas obu koncyliów: w Lugdunie (Lyonie) w r. 1274 i we Florencyi w r. 1438, kiedy Kościół grecki zjednoczył się z rzymskim, Papieże nie asystowali przy greckiej ceremonii kościelnej, ale tylko Łacinnicy i Grecy asystowali przy ceremonii papieskiej w obrządku łacińskim. Podczas koncylium w Lugdunie powtórzyli Grecy po grecku symbol wiary, jaki odśpiewali Łacinnicy.

Obecnie Pius X nietylko asystował przy Mszy grecko-melchickiej w Watykanie, ale sam celebrował część jej, jako zwierzchnik hierarchiczny wszystkich obrządków. Papież Pius więc święcił kadzidło i udzieli błogosławieństwa, odpowiadał też podczas Mszy św. po grecku. Natomiast obecni kardynałowie odmówili symbol wiary po łacinie. Było to więc zjednoczenie obu obrządków.

Na zakończenie dnia 13 lutego w pałacu Kancelaryi odbył się literacki obchód poświęcony pamięci św. Jana Chryzostoma.

POD GROCHOWEM.

(Wspomnienie historyczne z 22–25-go lutego 1812 r.)

W sto tysięcy Dybicz krwawy
Idzie do Warszawy,
Depcą jegry i kozaki
W polach naszych trawy.

Wiedzie Dybicz jegrów swoich
Na ten kraj lechicki,
Występuje przeciw niemu
Jenerał Chłopicki.

Wiedział o tem wódz nasz dzielny,
Że go Dybicz zdusi –
Lecz się rzucił w bój śmiertelny,
Poledz z chwałą musi!

Zetknęli się pod Grochowem,
U Warszawy progu,
– Chyba po nas pójdziesz dalej,
Chyba po nas, wrogu!

Pod Grochowem rykły działa –
Dwieście armat razem
Walą w naszych granatami
I pluje żelazem.

Wali, pluje, w tę olszynkę,
Co na drodze stała,
Z niej to nasza artylerya
Ognia daje z działa.

– Do ataku, jegry moje! –
– Woła Dybicz krwawy –
Pohulacie sobie za to,
Jak weźmiem Warszawę! –

Skoczą jegry do olszynki
Skoczą i Kozaki –
Odparły ich bagnetami,
Te dzielne Czwartaki!

Po dziewięćkroć jegry pędzą,
Dziewięćkroć odparci,
Chwyta Dybicz się za głowę:
– Nie ludzie – a czarci! –

Jak topnieją śniegi wiosną,
Gdy lecą jaskółki,
Tak topnieją pod Grochowem
Dzikich jegrów pułki.

Leżą trupy wielkim wałem
I ludzi i koni –
Więc ogłasza Dybicz trzy dni
Zawieszenie broni.

Grzebią nasi dzielnych braci,
A jegrów Moskale,
A te bębny głucho biją,
Na obronnym wale.

A te bębny głucho biją
Na mężnych pogrzebie.
– Przyjmijże ich, matko ziemio,
Bo legli za ciebie! –

Jan Sawa.

PROSTOTA, PROSTACTWO.

Podobne w brzmieniu dwa te wyrazy, w znaczeniu swojem zupełnie są odmienne; już półtora wieku temu odznaczył ich różnicę Fredro, kiedy w wybornych przysłowiach swoich napisał: „Bądź prostym, nie bądź prostakiem." Ale my pomimo tej jego przestrogi mięszamy je często i jeden w miejscu drugiego kładziemy.

Prostota jest przymiotem, prostactwo wadą; prostota obejmuje jednakowo zewnętrznego i wewnętrznego człowieka, prostactwo więcej powierzchowności się tycze.

Nic milszego nad prostotę, własność dziecięcia i niewinności, towarzyszka nieoddzielna szczerości, skromności i dobroci; ułożeniu, czynom, mowie, pismom, niepojęty wdzięk nadaje; nic przykrzejszego od prostactwa; cecha to złego wychowania, szpeci piękność i cnotę samą.

Prostota każdemu człowiekowi, największej godności przystoi, wszystkich wabi, zniewala, przywięzuje; prostactwo nikomu nie jest do twarzy, wszystkich razi. odstręcza, odpycha.

Wymów otwarcie, lecz delikatnie przyjacielowi uchybienie jakie, wyda się serca twojego prostota; wyrzucaj mu go obrażającemi słowy, będzie to prostactwem.

W piśmie, w mowie, nie wyszukanych, ale szlachetnych używaj wyrazów, tłómacz się jasno, bez przesady, a twój sposób pisania i mówienia będzie prosty; mieść gminne, nieprzystojne wyrażenia, a będziesz pisał i mówił jak prostak.

Niech twój ubiór będzie schludny, gustowny, zgadzający się z majątkiem twoim, a nazwą go ubiorem prostym; nieporządną i nieprzyzwoitą odzieżą wydasz prostaka.

Z pism Klem. Tańskiej.

Życie towarzyskie w dawniejszych czasach.

Zabawy są niewątpliwie znamiennym rysem charakteru, usposobienia i stopnia kultury ludności. Tak jak inne objawy życia, tak i zabawy zmieniają się porówno ze zmianą warunków życiowych. Przodkowie nasi z przed kilku wieków, których życie upływało we walkach z barbarzyńskimi najeźdźcami, z dzikiemi zwierzętami i z surową przyrodą, nie znali milszej zabawy nad łowy i rycerskie turnieje. Uczty i zabawy taneczne w onych czasach miały nierzadko cechę obżarstwa i rozpusty.

Dopiero włoska księżniczka Bona, żona Zygmunta I wprowadziła do zabaw dworskich wyższy polor i ogładę towarzyską.

Znalazła do tego w Polsce grunt już przygotowany, albowiem nauka stała wówczas w Polsce bardzo wysoko, a zamiłowanie do sztuk pięknych, do poezyi, muzyki i t. d. szerzyło się równocześnie ze wzrostem ogólnego dobrobytu.

Z łatwością więc zdołała młoda i piękna królowa zamienić dawne sarmackie, surowe zamiłowania na zbytkowne, wspaniałe zabawy dworskie.

Królowa latem urządzała majówki w ogrodzie zamkowym; zimą spraszała gości na wesołe pogawędki wieczorne, przeplatane muzyką i tańcami; czasem bywały i przedstawienia teatralne.

Przykład idący z góry podziałał na cały kraj. Panowie i szlachta drobna otworzyli na oścież bramy swych domów dla gości, których nigdy nie brakło.

Stoły zastawiano wprawdzie bardzo obficie, ale nie było wtedy jeszcze takiego zbytku, jaki zapanował później za Sasów. Podawano na potrawy mięso z drobiu i zwierzyny, przyprawione suto szafranem, rodzenkami i innemi korzeniami, popijano to piwem domowego wyrobu z pszenicy i owsa. Śpiewano przy tem wesołe piosenki, a przygodne opowieści, dowcipy i docinki, wymierzane częstokroć i przeciw pierwszym dygnitarzom, sypały się jak z rogu obfitości. Osobliwie od czasu, gdy znanemi już były fraszki Jana Kochanowskiego, powtarzano je sobie z lubością. Niejeden może i swego talentu w tym kierunku próbował. Skoro zaś dowcip, lub przytyk był udanym, śmiał się z niego zarówno z innymi i ten, który nim był osobiście dotkniętym.

Takie było powszechne zamiłowanie do żartów, zwłaszcza żartów, przybranych w literacką formę, że nikt się niemi nie obrażał. Bo też w społeczeństwie ówczesnem, pomimo nawyknienia do długich i radosnych biesiad, żywsze, a przynajmniej ogólniejsze niżeli dzisiaj istniało zainteresowanie się wszelakiemi objawami umysłowego życia. Książka drukowana, osobliwie polska, należała wprawdzie do rzadkości, ale za to wiele to dzieł poważnych, wiele utworów poetycznych z owej epoki, zanim jeszcze drukiem ogłoszone zostały, przechodziły w odpisach z rąk do rąk, odczytywane przez możnych, a również skwapliwie rozchwytywane przez szlachtę, na małych dworkach osiadłą, żądną wrażeń i wiedzy. I spory religijne i spory polityczne ówczesne rozbudziły powszechną ciekawość umysłów.

Wyłaniająca się z powijaków poezya polska nie mniejsze wywoływała zajęcie wśród tych ludzi, dla których przecież w wielkiej mierze rzymski świat klasyczny nie był martwą literą.

Módz się o tem wszystkiem do woli nagadać, stawało się naturalną potrzebą. Stąd i w dworkach szlacheckich bywało rojno i gwarno. Cudzoziemcy nie mogli się nadziwić i gościnności polskiej i wielomówności Polaków.

Przyczyniał się bardzo do częstych zebrań i zjazdów ówczesny sposób życia i podróżowania. Szlachta polska w ciągłym żyła ruchu. Jedni przejeżdżali z jednej ze swych majętności lub z jednej ze swych dzierżaw do drugiej; drudzy zdążali na sejmy, sejmiki, roki sądowe.

Że zaś, prócz po wielkich miastach, nigdzie po-



Grobowiec królów portugalskich
w kościele świętego Wincentego w Lizbonie

ZDANIA I MYŚLI.

Z KSIĄG MĘDRCÓW WSCHODNICH.

Przyjacielu, znajdź się przy mnie w niedostatku moim, a nie w zbytku...

Całego wołu połknął, ale ogona zgryźć nie potrafił.

Głupiec będzie mi wskazywał drogę, którą iść niepowinienem.

Mienie skąpca pożrą hulaki.

Złodziejowi wszyscy są chętnie coś winni: któżby nie obawiał się niegodziwego?

Wziąłem na kredyt, jadłem, piłem i mówiłem, że to zesłanie Boże; nadeszła pora zwrotu, wówczas utrzymywałem, że Bóg zawzięty jest na mnie.

Nie jesteś walecznym, niechże przynajmniej oczy twoje patrzą dziko na świat.

Nurka nie sądź po tem, jak się zanurza w wodę, ale jak się wynurza.

Kto pogardza własnem, ten musi ze łzami płacić za cudze.

Z krewniakiem jedz i pij, ale nie rób z nim interesów.

Jeśli cię ściga wróg, uciekaj; jeżeli Bóg, usiądź w miejscu.

Twarze, które się nie pokazują, gubią się rychło w niepamięci.

Zanim się utopisz, zapłać za drogę.

Gdzie przyjacielem jesteś, nie pożyczaj; gdzie kochasz, nie zachodź często.

Chowaj dobrze swe mienie, abyś z sąsiada nie zrobił złodzieja.

Dwóch przekona jednego, trzech go pokona.

Cudza boleść — to sen.

rządnych zajazdów ni gospód nie było, więc każdy wstępował na nocleg, czy popas do brata szlachcica, chociażby mu osobiście nieznanego. Umyślnie wożono z sobą pościel i materace, które rozkładano następnie w którejkolwiek z izb najechanego dworku, aby mogły posłużyć za łóżko. Gościnny gospodarz rad był z takiego najazdu, wybiegał na spotkanie przybyszy i wołał do nich:

Witajcież moi łaskawi panowie,
Których ja zawdy mile oczekiwam,
Zktąd niemałej radości używam,
Bo kiedy już was panów swych widzę,
Samym się sobą w tem dworzyszczu brzydzę.

Poczęstowawszy zaś kieliszkiem wódki lub czarą piwa, prosił ich, aby się w domu jego rozgościli, więc dalej mówił:

Są też i księgi, jeśli kto chce czytać;
Jest i kałamarz, kto mapozew pisać,
Jest kreda, kto chce, niech ściany maluje,
Póki się nam jeść w kuchni nie zgotuje.

Goście byli posłuszni radom gospodarza:

Zatem się jedni do kredy rzucili,
A drudzy zasię w pozwy uderzyli;
Ci swoje rymy po ścianach pisali,
Drudzy w czas sobie pozwy gotowali.
Te sprawy jako skoro odprawiono,
Za tem wnet obraz po stole rzucono;
Kładą talerze, chleby podkrajają,
A gorzałeczki przed się dodawają.
A w tem przed nimi głosem powiedziano:
„Wiedzcie, potrawę już na misę dano".
Wnet się rękami rzucili do wody,
Bez ceremonii potem za stół siedli,
Pierwszą potrawę bardzo smaczno jedli.

A, że gospodarz nikogo do nadmiernego jedzenia ani picia nie zmuszał i tylko powtarzał: „Pij, co kto raczysz", więc:

Tak się wszyscy czyście uraczyli
A myśli na wszem spokojnej użyli

Barwny to obraz, nakreślony ręką współczesnego nieznanego poety. Znamionuje on najlepiej protostę i swobodę towarzyskich stosunków.

Gospodarz w niczem gości swych nie krępuje; goście wnoszą w dom gospodarza wesołość i dobry humor. Ci, którzy śpieszą właśnie na roki sądowe, rozprawiają żywo o sprawie, jaką mają mieć przed sądem. Inni zaglądają do ksiażek stojących na policy i wszczynają dyskurs o tym Mikołaju z Nagłowic, którego „naród nasz ma mieć w tej cenie, jako Grekowie Hezyoda, Rzymianie Owidyusza", lub o niezrównanych pieśniach Jana z Czarnolasu, nad które nic piękniejszego nie ma. Śmielsi biorą za kredę i kreślą po belkach drewnianego dworu zapamiętanę lub umyślnie urobione rymy. Obiad podany, wszystkich znów przy jednym łączy stole. Nie brak przy obiedzie jadła, ni napitku, ale nie ma ani przymówki, ani żadnego sadzenia się. Znać, że czem chata bogata, tem rada.

Szkoda, że niebawem coraz ogólniej wkradać się zaczęła w stosunki towarzyskie pewna fanfaronada, polegająca na tem, iż każdy pragnął swego sąsiada przewyższyć w czem tylko mógł.

Da kto pięćdziesiąt potraw, da on tyle troie:
Ty go upoisz, a on y woźnicę twoie.
Ty w rysiu, on w sobolu; ty na czapce złoto,
On ma y na trzewiku, chocie czasem błoto.

Tak skarży się już Jan Kochanowski. Odbierało to życiu towarzyskiemu jego największy urok prostotę.

STARA PRAWDA.

Kiedy nieszczęście uderzy w kobietę,
Cicha tam skarga i łzy płyną skryte,
I choćby skonać — wszystko w sobie stłumi,
Bo też kobieta tylko cierpieć umie.

Lucyan Siemiński.



Plac Commercio w Lizbonie,
gdzie napadnięto jadącą w p[...] wozie rodzinę królewską.

Zdania i myśli.

Gdy z wierzchu góry patrzym na przedmioty, maleją w oczach naszych. Tak i dla umysłu który się wznosi wysoko, maleją rzeczy ziemskie.

Św. Franciszek Salezy.

Dusza i ciało to jakoby dwa wiadra przy studni, gdy jedno na dół, to drugie idzie do góry; tak samo gdy nad ciałem panujemy, duch podnosi się do góry.

Oczy są prawdzie częściśmi ciała, ale oknami duszy. Św. Augustyn.

Nie opieraj się na trzcinie chwiejącej się od wiatru: bo wszalkie ciało jako trawa więdnieje, i wszelka chwała jego opada jako kwiat polny. Izajasz.

WODY W DAWNEJ POLSCE.

II.

Jakimże sposobem zmniejszyła się ilość wód w Polsce i obniżył się ich poziom?

Zdaniem uczonych stało się to skutkiem jakichś przewrotów podziemnych. Świadczą też o tem różne wśród ludu polskiego podania o zapadłych grodach i świątyniach, o zalanych osadach. Każde prawie jezioro kryje w sobie tajemnicę jakiejś osady, która jakoby wskutek przekleństwa zapadła się w ziemię, a na jej miejscu powstało jezioro.

Liczne zaś moczary i trzęsawiska w dawnej Polsce, to ślady poprzednich jezior i bagien. W owych „błotnych przepaściach" ginęło nieraz rycerstwo piastowskie i dla nich zarzucić było zmuszone zbyt ciężki rynsztunek żelazny.

Dla nich chciwi grosza Krzyżacy musieli swoim śród niedostępnych bagien osiadłym kmieciom odraczać aż do najtęższych mrozów termin płacenia czynszu. W innej bowiem porze mógł wędrowny poborca krzyżacki zatonąć snadnie z całą kasą w uścisku trzęsawiska. W suchych dziś miejscach łomały się koła zagrzęzłych w bagnisku kolas królewskich, wiozących w tryumfie oblubienice Jagiellońskie do ślubu. Król Olbracht kona a spieszący do niego lekarz Maciej z Miechowa grzęźnie przy karczmie w Prądniku tak nieszczęśliwie, że mimo przyprzężenia ośmiu koni nie zdołano przeprawić się przez bagno ani też ominąć je inną drogą w sąsiedztwie. Lekarz chcąc niechcąc wrócił z przed bagna do domu, a król tymczasem umarł.

Nie dziw że sypanie grobel i budowanie mostów na bagnach, należało do najzwyklejszych starań i obowiązków ludności. Oto wojenny Leszek Czarny zasiadł z rycerstwem na wiecu, i o czemże oni radzą? O naprawianiu mostów. Uchwalone długą obradą, ciągnęły się one nieraz na kilkaset, na kilka tysięcy sążni, na mile. Bagna dziś wyschły, a ruiny pokrywających je niegdyś mostów budzą gdzieniegdzie do tej chwili podziw prawnuków. Do każdego miasta przystępowało się ze wszech stron na podścielisku podobnych budowli, istniejących już tylko w aktach miejscowych. Czytając je, zdumiewa się dzisiejszy dziejopis miasta na wzmiankę tylu mostów, grobel, jezior, bagien, błót lgnących, których w tem miejscu dziś i śladu niema. Ówczesnych pokoleń nie dziwiły, nie mierziły one bynajmniej. Przeciwnie wybierano chętnie siedziby nad moczarami, nad jeziorzyskiem. Dobrze było grodowi który na samym środku jeziora usiadł, jakby z jeziora wyrosły. Woda broniła, woda żywiła. Wszelako jak rycerstwo dla bagnisk zaniechać musiało pełnej zbroi, tak i gospodarzący ziemianim mógł tylko w największem, chodaczkowem obuwiu utrzymać się na grzązkiej gruntu swego powierzchni, skąd nazwa „szlachcic chodaczkowy" dla kilkunastumorgowego osadnika.



Najwyższy i najcięższy człowiek na świecie.

Najcięższym w świecie człowiekiem jest niejaki Antoni Mochty, urodzony w Krems pod Wiedniem; ma lat 16 a waży 5 centnary. Najwyższym człowiekiem na świecie jest Józef Schippers, urodzony w Gladbach pod Monachium.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Szanujmy i czcijmy wspomnieni przeszłości naszej.

Dnia 1 marca r. 1634: Zwycięstwo Polaków nad Moskalami pod Smoleńskiem. Król Władysław IV zawiera z Moskwą pokój, przyczem zyskuje Inflanty i Estonię, a w zamian za to zrzeka się prawa do korony carów.

Dnia 3 marca r. 1861: Przywdziano w całej Polsce ogólną żałobę za poległych podczas demonstracyi na ulicach Warszawy w lutym.

Dnia 4 marca r. 1649: Ślub króla Jana Kazimierza z Ludwiką Gonzagą, wdową po królu Władysławie IV.

Dnia 10 marca r. 1863: Generał Langiewicz ogłasza się dyktatorem, t. j. naczelnym wodzem narodu.

Nakładem redakcyi „Prawdy", Kraków. — Czcionkami „Katolika", spółki wyd. z ogr. odp., Bytom.